Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok III. Styczeń 1926. Nr. 1.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC
W ZESZYTACH PODWÓJNYCH,
REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI
NAUKI i PRAKTYKI PRAWA PRZEZ
Dra ANZELMA LUTWAKA,
ADWOKATA WE LWOWIE.

wyt

3
1926

»Lud walczyć musi o prawo
jak o mury miasta!« . .
Heraklit z Efezu.

203

Wydawcy z ramienia Komitetu wydawniczego:
Dr. EUGENJUSZ GOŁOGÓRSKI i Dr. JULJUSZ ROSENGARTEN,
adwokaci we Lwowie.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półrocz. 16 zł., całor. 30 zł. prócz porta
CENA ZESZYTU NINIEJSZEGO 3·— zł.
Poszczególne zeszyty do nabycia w KSIĘGARNI NAUKOWEJ M. ARCTA i TOW. PEDAGOG., Lwów, pl. Marjacki 1. (Hotel George'a), oraz w KSIĘGARNI NOWOŚCI, Lwów, Kopernika 3.

ADRES REDAKCJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. TELEFON Nr. 28-74.
ADRES ADMINISTRACJI: LWÓW. UL. SYKSTUSKA 15. TELEFON Nr. 26-75.

TREŚĆ:



ADRES REDAKCJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. TELEFON Nr. 28-

ADRES ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 15 TEL. Nr. 26-7

ROK III. LWÓW, STYCZEŃ 1926. Nr. 1

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie, przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI: Dr. Anzelm Lutwak, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 38 Telefon 28-74.

ADRES ADMINISTRACJI: Dr. Juljusz Rosengarten, adwokat we Lwowie, ul. Sykstuska 18 Telefon 26-75.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152812.

PRENUMERATA kwartalna 8 zł., półr. 16 zł., całorocz. 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy

XAWERY FIERICH.

Obligatoryjna odpowiedź na pozew w projekcie polskiej procedury cywilnej. (C. d.)*)

Pytanie, czy koncepcja omawiana zgadza się z zasadą ustności. nie nasuwa trudności. Kwestja ustności, czy pisemności jest kwestją celowości postepowania, a nie kwestją niewzruszalnej maxymy procesu. Jak już poprzednio wykazaliśmy, połączenie „pisma“ ze „słowem“ jest najważniejszą formą dziś uznaną za celową, przyczem stwierdzić należy, że wprowadzenie „pisma“ w formie odpowiedzi na pozew w małej bardzo ilości wprowadza czynnik „pisma“. Jeżeli pozwany wniesie odpowiedź na skargę, wówczas odbędzie się rozprawa główna, która w całej pełni bez najmniejszych zastrzeżeń odpowiadać będzie postępowaniu, opartemu na zasadzie ustności.

Wobec tego wychodzimy ze założenia, iż punktem kulminacyjnym całego procesu jest ustna rozprawa, ale żądamy należytego jej przygotowania, a nadto i przedewszystkiem stwierdzenia, czy między stronami istnieje spór. W tym kierunku ma dać wyjaśnienie obligatoryjna odpowiedź na pozew.

Z drugiej strony trwale stoimy na stanowisku, iż z gruntu chybionem jest i niezgodnem z zasadami ustności, aby zamiast wywodów ustnych, odczytywano pisma, bo wówczas mielibyśmy nie ustny, lecz pisemny proces, niepotrzebnie obciążony pozornie jedynie ustną rozprawą. Taki stan istnieje dzisiaj w Anglji a istniał w Prusach przed wejściem w życie procedury niemieckiej.

*) Zachowując z poszczególnych ciągów tej bardzo cennej pracy JWP. Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej pewną ilość odbitek celem odrębnego wydania całości przynajmniej w ograniczonej liczbie egzemplarzy, musimy ze względów technicznych ogłaszać każdym razem równo po 8 stronic, nie licząc się z przedmiotowem uczłonkowaniem treści. To też zamie-

Jak zawsze i wszędzie wszystko zależy raczej od wykonawcy, niż od ustawodawcy; sędzia jest panem procesu, on to może ująć i przeprowadzić rozprawę zgodnie z ustnością albo też może cały proces spaczyć, robiąc z procesu ustnego tylko karykaturę ustności, jak się to dzieje w niektórych częściach Niemiec, a co także daje się odczuć w dzielnicy popruskiej. Rozprawa ustna dać winna w żywem słowie przedstawienie materjału awizowanego w pismach przygotowawczych, niemniej możność uzupełnienia wywodów faktycznych i przedstawień prawnych, dla których polem do walki jest przedewszystkiem ustna rozprawa. Przewodniczący przez świadome celu kierownictwo rozprawą, niemniej sędziowie i strony należycie przygotowane przez pisma przygotowawcze, powinni dbać o wykrycie właściwego stanu rzeczy, który ma dać podkład pod orzecznictwo sędziego.

Tak więc koncepcja przez nas podana hołduje w pełni zasadzie ustności i stara się uzupełnić te braki, które ujawniły się w stosowaniu procedury niemieckiej i francuskiej, a które to procedury, jak powyżej wykazaliśmy, w praktyce znacznie więcej uwzględniły „pismo" od koncepcji proponowanej.

Ważniejszym przedstawiaćby się mógł zarzut, iż wprowadzenie koncepcji omawianej w razie, gdyby nie przyjęto przymusu adwokackiego, narażałoby strony na znaczne trudności. Strona musiałaby wnieść odpowiedź na pozew, aczkolwiek nie miałaby przymusowo zastępcy procesowego. Otóż, w podobnych przypadkach, według przepisów ustawy przechodniej, będzie mogła strona wnieść odpowiedź na skargę jużto do protokołu w sądzie powiatowym swego miejsca zamieszkania, jużto w sądzie powiatowym miejsca, w którem urzęduje sąd procesowy. Ponieważ strona będzie miała pouczenie w podobnych razach w uchwale sądowej, przeto sprawa nie powinna stronie trudności nasunąć. Przepis powyższy daje możliwie największe ułatwienie, jakie dać może. Z drugiej strony, gdyby pozwany nie chciał udać się do sądu i protokolarnie wnieść odpowiedź na skargę, to napisanie odpowiedzi, choćby przez samą stronę, lub osobę trzecią, nie nasuwa trudności, bo chodzi tylko o przytoczenie faktycznych podstaw obrony pozwanego.

Stwierdzić należy, że wywody nasze tyczą się wyłącznie sądów okręgowych, w których będą załatwiane najważniejsze sprawy, bo cały ogrom spraw przypadnie w udziale sądom powiatowym bez obligatoryjnej odpowiedzi. Otóż, w tych najważniejszych sprawach, w których ma być odpowiedź na skargę wniesioną, chodzi o przygotowanie sprawy do rozprawy głównej. Odpowiedź na skargę będzie służyć do tych celów. Każda ze

---

szczając w niniejszym zeszycie początek części III, zawierającej niezwykle zajmującą ankietę na temat tej pracy, a zarazem w kwestji racjonalności przymusu adwokackiego, musieliśmy obszerną opinię Prezesa Krakowskiej Prokuratorji Gener. Dra Windakiewicza ogłosić na razie tylko częściowo i przeznaczyć część dalszą tejże tudzież szereg innych głosów ankiety do zeszytu następnego. — Przyp. Red.

stron wniesie po jednem piśmie przygotowawczym. Nadto, odpowiedź będzie miała znaczenie stanowcze, bo ekscepcje formalne będą musiały być w niej zgłoszone.

Kwestja omawiana łączy się z kwestją przymusu adwokackiego. Bo niewątpliwie dla pełnego rozwoju proponowanej koncepcji, wprowadzenie przymusu adwokackiego, jeżeli nie jest koniecznym, to w każdym razie wskazanem. Za przymusem adwokackim ograniczonym do sądów kolegialnych a przyjętych przez znacznie przeważającą część nowożytnych ustaw, przemawia szereg okoliczności. Najważniejsze przytaczamy:

a) wprowadzenie przymusu adwokackiego dyktowane jest interesem publicznym. Współudział adwokata w procesie zapewnia należyte zachowanie form procesowych, jest pożądaną kontrolą sędziego w wyrokowaniu. W adwokatach widzieć należy czynnik nie obcy, lecz najściślej związany ze stanem sędziowskim i współdziałający w tej wielkiej misji państwa praworządnego, jakim jest wymiar sprawiedliwości. Odrzucenie przymusu adwokackiego otwiera pole dla pokątnego pisarstwa i współudziału w wymiarze sprawiedliwości, ludzi niefachowych.

b) Jednostki nawet z najwyższej inteligencji w procesach większej doniosłości, nie będą sobie mogły dać rady bez pomocy prawnika, a jak doświadczenie w Małopolsce poucza, włościanin w regule korzysta z pomocy adwokackiej, chociaż z niej w sądach powiatowych nie jest obowiązanym korzystać.

c) Przymus adwokacki zostaje tylko wprowadzony w sądach kolegialnych; wolnem od niego będzie postępowanie przed sądami powiatowymi.

Stan włościański na tem nie ucierpi, bo jego procesy prawie zawsze będą się toczyły w sądach powiatowych. Nie można pominąć tej uwagi, że kilku członków sekcji procesu cywilnego, a między nimi sędziwy znakomity znawca stosunków b. Królestwa Polskiego rektor Uniw. Wileńskiego Parczewski, wypowiedział się za wprowadzeniem przymusu adwokackiego nawet w sądach powiatowych.

d) Zaprzeczyć się bowiem nie da, iż sędzia mając działać bez adwokata, nie będzie miał tego praktycznego wyszkolenia, aby wniknąć we wszelkie subtelności sprawy, z punktu widzenia strony i wydostać a niemniej przedstawić wszystkie argumenty przeciw argumentom strony drugiej, możliwie zastąpionej przez adwokata.

e) Jeżeli nie przyjmiemy przymusu adwokackiego, będą strony uboższe a więc materjalnie słabsze w gorszem położeniu, niż przy zastosowaniu przymusu adwokackiego. Strona przeciwna, bogatsza, będzie miała adwokata, a strona uboga będzie musiała ograniczyć się do pomocy sędziego, która jak powyżej wykazaliśmy, będzie znacznie mniej wydatną od pomocy prawnej adwokata. Natomiast wprowadzając przymus adwokacki, będziemy mogli w szerokich granicach wprowadzić prawo ubogich a równocześnie zapewnić dodanie adwokata w procesach trudniejszych.

Niewątpliwie wprowadzenie przymusu adwokackiego w b. Królestwie polskiem będzie nasuwać trudności w czasach początkowych; dlatego projekt proc. cyw. proponuje w czasie przejściowym protokularne spisanie odpowiedzi na skargę. Nie jest to żadnym specjalnym obowiązkiem sędziego, bo będzie chodziło jedynie o spisanie faktycznych podstaw odpowiedzi na skargę, a sędzia będzie musiał i tak zbadać całą sprawę.

Rzecz jasna, że jeżeli stoimy na stanowisku, że przymus adwokacki w sądach okręgowych obowiązuje, to przeprowadzenie tej koncepcji żadnej trudności nie nasuwa.

To byłby najdonioślejszy zarzut przeciw omawianej koncepcji, który atoli nie może obalić koncepcji proponowanej.

Pozatem możnaby zarzucić, że będą mogły być w sprawie wydane dwa wyroki, jeden z omieszkania, a drugi wskutek sprzeciwu wraz z odpowiedzią na skargę po przeprowadzeniu rozprawy głównej w sprawie samej. Niewątpliwie tak jest, ale ten stan rzeczy, w którym wyroki zaoczne, a tym przypadku z omieszkania bywają ubezwładnione wskutek sprzeciwu, są znane tak procedurze francuskiej jak za nią postępującej procedurze niemieckiej i rosyjskiej. Zresztą nie możemy pominąć i tej uwagi, że jak nas historja procesu cywilnego w Polsce poucza, nie jednokrotna, lecz dopiero dwukrotna, ewentualnie trzechkrotna nieobecność przy rozprawie pociągała wydanie wyroku zaocznego. I ten więc zarzut nie miałby żadnej doniosłości.

Z drugiej strony przypatrzmy się niedającym się zaprzeczyć przymiotom proponowanej koncepcji. Tutaj przedewszystkiem przytoczyć należy przyśpieszenie toku procesu. Wyrok będzie mógł znacznie wcześniej zapaść, niż toby nastąpiło w razie niejawienia się pozwanego przy rozprawie głównej. Ponadto koncepcja ta odznacza się tym przymiotem, że znacznie zmniejsza koszta jawienia się stron, gdyż bez potrzeby rozprawy głównej, będzie mógł być wydanym wyrok conajmniej w jednej czwartej spraw.

Wydanie wyroku zaocznego bez potrzeby przeprowadzenia rozprawy w wysokim stopniu zaoszczędza siły sędziowskie, co ze wszech miar, a zwłaszcza w naszych stosunkach, nie jest rzeczą obojętną z punktu widzenia państwowego. W dwudziestu kilku procentach spraw, w którychby się musiała odbyć rozprawa wobec sędziego, nie będzie potrzebowała się odbywać. Łatwo pojąć, jakiem to będzie zaoszczędzeniem pracy. Z drugiej strony nie można pominąć tej uwagi, że o ileby przymus adwokacki nie został przyjęty i strony odpowiedź na skargę składałyby do protokołu sądowego, to w tym kierunku zwiększyłaby się poniekąd czynność sądów powiatowych. Nie byłoby to jednak w żadnym stosunku do zmniejszenia czynności sądów okręgowych przez wprowadzenie omawianej koncepcji.

Zaprzeczyć się więc nie da, że przy wprowadzeniu tej koncepcji w wysokim stopniu zostanie zwiększona energja i siła postępowania procesowego przy zachowaniu pełnej prostoty i prostolinijności konstrukcji procesu

Jeżeli mówimy o dodatnich stronach koncepcji proponowanej, to może zwrócić należy uwagę, że koncepcja podana tak, jak ją proponujemy, jest koncepcją odmienną od istniejących koncepcji. Czyż to konieczne przy kodyfikacji? Bynajmniej tego nie twierdzimy. Nie chodzi o oryginalność, ale chodzi o to, by koncepcja czy nowa, czy dawna, czy kompromisowa lub będąca zlepkiem kilku, była z punktu widzenia naszych potrzeb celową, aby odpowiadała stosunkom czasu i miejsca. Jeżeli jednak jest odmienną od istniejących, to nie możemy — dając odpowiedź na to, czy w bilansie uwzględnić ją w pozycji „habet" czy „debet". — przeoczyć, że dla niej miejsce jest w pozycji „habet". Nie podkreślamy tego momentu wybitnie, ale stwierdzamy jego istnienie.

II.

Zapoznawszy się z myślami przewodniemi koncepcji projektu polskiej procedury cywilnej o postępowaniu przed sądami okręgowemi, należy zwrócić uwagę, na poglądy prawników na omawianą strukturę procesu.

Przypomnieć należy, co powyżej zaznaczyliśmy, iż dawniejsze ustawodawstwo francuskie znało podobną koncepcję o obligatoryjnej obronie. (Glasson T. I. jak wyżej str. 425.) Również dzisiejsza procedura francuska zna postanowienie, które poniekąd odpowiada myśli przewodniej koncepcji projektu polskiej procedury cywilnej. I tak, jeżeli pozwany nie ustanawia patrona we wyznaczonym czasokresie, albo jeżeli patron nie notyfikuje swego ustanowienia patronowi powoda, w tym samym terminie, powód ma prawo uważać pozwanego za niejawiającego się i może żądać wydania wyroku zaocznego. (art. 149).

W literaturze procedury cywilnej niemieckiej, kwestja struktury procesu trybunalskiego w formie projektowanej, była kilkakrotnie omawianą. Wymienić należy najważniejsze publikacje. I tak, L o b e (Zeitschrift für deutschen Zivilprozess T. 46 str. 107) dał wyraz poglądowi, że postępowanie przed sądami trybunalskiemi, powinno być w ten sposób uregulowane, iż pozwanemu należy do wniesienia odpowiedzi na skargę wyznaczyć czasokres. Odpowiedz na skargę ma obejmować zarzuty wstrzymujące wdanie się w spór. Późniejsze wniesienie tychże zarzutów jest niedopuszczalne. W razie niewniesienia odpowiedzi na skargę ma być przez przewodniczącego z urzędu bez ustnej rozprawy wydany wyrok zaoczny.

Po wniesieniu odpowiedzi może przewodniczący wyznaczyć rozprawę, może jednak także wdrożyć dochodzenia przygotowawcze, które miałyby uprościć zadania rozprawy kontradyktoryjnej.

Podobne stanowisko zajął K o h l e r (Rheinische Zeitschrift 3,8.) Wprowadza on również obligatoryjną odpowiedź na skargę, a wrazie niewniesienia jej na czasie, sprawa będzie w kancelarji sądowej wyrokiem zaocznym załatwioną.

Dalej jeszcze w wywodach swoich postępuje Springer, który opracował „Vorentwurf eines neuem Zivilprozess-Gezetzes". Berlin 1912. W § 12-ym jego projektu czytamy co następuje:

„Hat der Beklagte nicht innerhalb der dafür gegebenen Frist eine Klagebeantwortung eingereicht und beantragt der Kläger den Erlass des Versäumnisurteils, so finden die für den Fall der Versäumnis der Einlassungsfrist durch den Beklagten gegebenen Vorschriften sinngemäss Anwendung."

Nowela do procedury cywilnej niemieckiej (1924), jak powyżej stwierdziliśmy, nie postępuje tokiem myśli Lobego, Kohlera i Springera.

III.

Sprawa obligatoryjnej odpowiedzi na pozew, stała się wśród prawników polskich przedmiotem omówienia we wszystkich dzielnicach naszego państwa. W sprawie tej zabierali głos na różnych zebraniach prawnicy w Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu, we Lwowie, dalej w Włocławku, w Płocku, Białymstoku i Grodnie.

Jest prawdziwą zasługą Prezesa Mańkowskiego w Poznaniu członka Kom. kod. a w znacznej części i współpracownika nad kwestją będącą przedmiotem omówienia, — iż z własnej inicjatywy wygłosił odczyty mające za przedmiot omawiany temat, w Poznaniu, we Włocławku, w Płocku, w Białymstoku i Grodnie. Po przeprowadzonej dyskusji Prezes Mańkowski sporządził dokładne sprawozdanie z przeprowadzonej dyskusji i przesłał je na ręce piszącego te słowa.

Wyniki dyskusji w miastach na początku wymienionych, stanowią wprost niezwykle cenny materjał dla rozpoznania trafności projektowanej koncepcji, tem bardziej, że prace nad polską procedurą cywilną dobiegają do swego końca, a tem samem przed ostatecznem przedłożeniem sprawy powołanym czynnikom, należy nad tą lub ową zasadniczą kwestją otworzyć dyskusję. Rozprawy nad wspomnianym projektem pierwsze zainicjowało Towarzystwo Prawa cywilnego w Warszawie. Projekt polskiej procedury cyw. w dziale o obligatoryjnej odpowiedzi na pozew, przedstawiony temuż Towarzystwu, uległ niezwykle surowej i to nieomal jednomyślnej krytyce. Po przeprowadzonej dyskusji członkowie tegoż Towarzystwa wykończyli luźne uwagi w przedmiocie projektu postępowania trybunalskiego omawianej procedury i przesłali Komisji Kodyfikacyjnej.

Z uwag tych przytaczam ustępy, które tyczą się obligatoryjnej odpowiedzi na skargę:

„Kwestja odpowiedzi obligatoryjnej na powództwo jest ściśle związaną z instytucją przymusu adwokackiego. Wychodząc z zasady, że postępowanie w sądach powinno być możliwie uproszczone tak, ażeby było dostępne dla każdego obywatela kraju, jesteśmy zdania, że wprowadzenie przymusu adwokackiego stanowiłoby nie postęp a krok wstecz".

„Praktyka sądowa byłej Kongresówki dowodzi, że włościanie, którzy stanowią znaczną większość ludności kraju, bronią bardzo swych praw ustnie i że podawane przez nich pisma są redagowane nieudolnie. To samo zresztą można powiedzieć i o ludziach inteligentnych, którzy dokładnie wyjaśniają stan sprawy na posiedzeniu sądowem, nie umieją zaś dokładnie sformułować swych żądań na piśmie. Ze względu na brak sił obrończych, przymus adwokacki nie może być wprowadzony obecnie w b. Kongresówce i na Kresach wschodnich. Jeżeli włościanin zmuszony będzie dać odpowiedź pisemną na wniesione przeciwko niemu powództwo i jeżeli odpowiedź tę będzie mógł złożyć w sądzie powiatowym swego miejsca zamieszkania albo w sądzie powiatowym miejsca, w którem znajduje się sąd procesowy, to odpowiedzi takie będą redagowane z powodów wyżej wskazanych przez pokątnych doradców, a w najlepszym razie przez obrońców przy sądach pokoju, nie mających prawa stawać w sądach okręgowych. Odpowiedzi te nie będą wyświetlać prawdy i będą w sprawach szkodliwym balastem. Lecz nawet w razie wprowadzenia przymusu adwokackiego wprowadzenie odpowiedzi obligatoryjnej nie odciąży procesu, a spowoduje jedynie zwłokę postępowania i przysporzy stronom kosztów. Wyznaczenie terminu do rozprawy natychmiast po wpłynięciu sprawy powoduje, że sprawa nieskomplikowana, a takich jest większość, może być natychmiast osądzona. Sędzia samoistny lub przewodniczący kompletu może i winien ocenić, jaki przeciąg czasu winien być pozostawiony pozwanemu na przygotowanie się do obrony, czy sprawa jest nagła i czy stan jej wymaga odpowiedzi piśmiennej; w ten sposób w większości spraw wezwanie posyła się jedno, a nie dwa, zaoszczędza się czas i wydatki; dla sędziego zaś jest rzęczą zgoła obojętną, czy wyrok zaoczny napisze w domu, czy w sądzie; jeżeli bowiem pozwany nie stanie, to na zasadzie dowodów, przez powoda złożonych, sąd wyda wyrok zaoczny, o czem naturalnie pozwany winien być ostrzeżony w wezwaniu. Jeżeli pozwany będzie mógł złożyć odpowiedź pisemną na powództwo w sądzie powiatowym swego miejsca zamieszkania albo miejsca, w którem znajduje się sąd procesowy, proponowany czasokres 21-dniowy ewentualnie 8-dniowy nie będzie mógł być dotrzymany, gdyż niemożebnem jest ustanowić, kiedy i w jaki sposób przewodniczący lub sędzia samoistny będzie mógł stanowczo stwierdzić, że odpowiedź na powództwo do sądu powiatowego wniesioną nie została i że wskutek tego można postanowić tak zwany wyrok omieszkania. Pozwany wniesie w terminie ustawowym odpowiedź na powództwo do sądu powiatowego, lecz kiedy odpowiedź ta do sądu procesowego przesłaną zostanie, od stron zależeć nie będzie".

„Projekt stanowi, że odpowiedź na skargę pozwany ma prawo wnieść do protokołu sądowego. Zredagowanie takiej odpowiedzi wymagać będzie pewnego czasu, zbadania pozwanego, dania mu porady — czyli wkładać będzie na sędziego powiatowego ewentualnie sekretarza, wykonanie obowiązków adwokackich, co jest niezgodne z wytycznemi zasadami procedury i nie licuje ze

stanowiskiem sędziego. Za daną stronie poradę dający ją jest odpowiedzialny moralnie a nawet w pewnych razach materjalnie. Czy sędziowie mogą być narażeni na taką odpowiedzialność? Obowiązek redagowania takich odpowiedzi przez sędziów powiatowych będzie znacznem obciążeniem tych sędziów i wymagać będzie powiększenia ich liczby, ponadto wymiarowi sprawiedliwości żadnego pożytku przynosić nie będzie i ze względu na swój dorywczy charakter, jako dodatkowe zajęcie sędziego, będzie dla wymiaru sprawiedliwości ujemny. Pojęcie „wyroków" z tak zwanego „omieszkania", jakie wskutek niezłożenia w przepisanym terminie odpwiedzi na powództwo mają zapadać, sprzecznem jest z zasadą wyświetlenia sprawy materjalnej w procesie. Wyroki takie będą nie skróceniem, lecz przedłużeniem postępowania w sądach okręgowych, gdyż przeciwko wyrokowi z omieszkania pozwany będzie mógł założyć sprzeciw, a po złożonym sprzeciwie będzie mógł zapaść wyrok zaoczny".

„Praktyka sądowa byłej Kongresówki dowodzi, że sądy stosujące procedurę rosyjską, według której odpowiedź na powództwo jest fakultatywną i może być przez sąd zażądaną, rzadko z prawa tego korzystają, gdyż niewiele jest spraw, w których odpowiedź na powództwo byłaby konieczną ze względu na duży materjał, znajdujący się w sprawie. W takich wypadkach pozwany bez żądania sądu w interesie własnym, składa odpowiedź na powództwo i wyjaśnia okoliczności sprawy".

„Wprowadzenie odpowiedzi obligatoryjnej w byłej Kongresówce i na Kresach Wschodnich byłoby takim przełomem w pojęciach prawnych i zwyczajach sądowych, że tak doniosła kwestja nie może być zdecydowana w drodze gabinetowej większości głosów członków Komisji Kodyfikacyjnej, a mogłaby być zdecydowaną tylko na podstawie materjału, zebranego z ankiety, rozesłanej do sędziów wszystkich instancji. Jesteśmy głęboko przekonani, że wszyscy [1]) sędziowie byłej Kongresówki wyraziliby zdanie, że odpowiedź obligatoryjna nie jest wskazaną, gdyż przedłużać będzie bieg spraw sądowych i obarczy znaczną pracą sędziów tak sądów okręgowych jak i powiatowych. Zamiast skrócenia postępowania sądowego bieg procesu znacznie przedłużony zostanie".

„Odciążenie sądów przez wprowadzenie odpowiedzi obligatoryjnej jest zgoła iluzoryczne. W razie zameldowania zarzutów czy to odpowiedzi, czy też na pierwszem posiedzeniu, sąd musi zająć się temi zarzutami; stwierdzenie bowiem zarzutu czy to sprawy wiszącej, czy też powagi rzeczy osądzonej nastąpić winno po wysłuchaniu stron, gdyż w obu wypadkach stwierdzona być musi identyczność stron, identyczność przedmiotu sporu i identyczność zasad powództwa, a te okoliczności nie zawsze wyświetlone być mogą bez wysłuchania objaśnień stron. Ponieważ zarzuty nie tamują rozstrzygnięcia sprawy co do istoty, bo zaraz po ich rozpoznaniu sąd może przystąpić do rozstrzygnięcia sporu,

[1]) Obacz poniżej sprawz. z Włocławka, Płocka i Białegostoku!

a więc ekonomja sił i czasu w braku odpowiedzi obligatoryjnej nic na tym braku nie traci".

Sprawą omawianą zainteresował się w Krakowie: Związek Sędziów krakowskiego Sądu Apelacyjnego. Obszerną opinję w tym przedmiocie, wypracował znakomity znawca stosunków sądowych małopolskich, bo były inspektor sądowy a obecny Prezes Generalnej Prokuratorji Oddziału tejże w Krakowie Dr. Windakiewicz. W jego bardzo obszernej i rzeczowej opinji, czytamy co następuje:

„Jako długoletni sędzia i były inspektor sądowy dla sądów zachodniej, a częściowo także wschodniej Małopolski, muszę oświadczyć się stanowczo i bez zastrzeżeń za koncepcją obowiązkowej odpowiedzi na skargę bez jakiejkolwiek wstępnej audjencji i wyrazić muszę zdziwienie, że koncepcja ta spotkała się z ujemną krytyką i opozycją ze strony niektórych warszawskich prawników".

„Wobec wyczerpujących i przekonujących argumentów przytoczonych w uwagach dołączonych do projektu, które tak ze stanowiska teoretycznego jak i ze stanowiska praktycznego koncepcję obowiązkowej odpowiedzi na skargę znakomicie uzasadniają, muszę ograniczyć się tylko do kilku praktycznych uwag a to na podstawie spostrzeżeń zaczerpniętych z praktyki sądów w Małopolsce, które kierują się procedurą austrjacką z przymusową odpowiedzią na skargę W sądach Małopolskich odpowiedź na skargę z charakterem obligatoryjnym przyjęła się do tego stopnia, że trudno sobie dziś wyobrazić w Mołopolsce proces trybunalski bez odpowiedzi na skargę, i wątpię, czy znalazłby się w Małopolsce sędzia, któryby się oświadczył za uchyleniem obligatoryjnej odpowiedzi na skargę. Dzięki właśnie obligatoryjnemu charakterowi odpowiedzi na skargę, procesy w sądach okręgowych rozgrywają się gładko i szybko".

„Obowiązkowa odpowiedź na skargę spełnia dwa istotne zadania, w szczególności służy do nawiązania stosunku procesowego i do należytego przygotowania rozprawy". C. d. n.

Prof. Dr. M. ALLERHAND.

Nadzór sądowy.*)

Zastanowienie wypłat prowadzi do upadłości, a więc do likwidacji całego majątku dłużnika. To powoduje niemożność dalszego prowadzenia przedsiębiorstwa, jest zatem szkodliwe zarówno dla dłużnika, jak i dla wierzycieli; dłużnik bowiem traci nietylko swój majątek, zazwyczaj pozbyty za niską kwotę, lecz i źródło dochodu, wierzyciele zaś tracą nietylko pokrycie dla części swojej pretensji, lecz i odbiorcę swoich towarów. Jest to nieuniknione, ale nie powinno być dopuszczalne tam, gdzie zastanowienie wypłat ma swoją przyczynę w niezwykłych, czasowo

*) Termin techniczny niemiecki brzmi jak wiadomo: „Geschäftsaufsicht".

tylko trwających stosunkach, gdzie więc przyjąć można, że z ich zmianą dojdzie do całkowitego zaspokojenia wszelkich długów; w tych przypadkach należy dłużnikowi udzielić zwłoki, bo ta podtrzymuje przedsiębiorstwo i przynosi korzyść nietylko dłużnikowi, lecz i jego wierzycielom. Że tak jest, okazało się w czasie wojny, bowiem z powodu zastoju ekonomicznego doszło u niejednego przedsiębiorcy do niemożności zaspokojenia długów i to nietylko chwilowej, zachodziło więc niebezpieczeństwo, że i wielkie majątki ulegną zniszczeniu, — nie ulegało jednak wątpliwości, że z poprawą stosunków dojdzie nietylko do całkowitego wyrównania długów, lecz ponadto i do utrzymania na dotychczasowej stopie kwitnącego przedsiębiorstwa. Zwłoka była zatem potrzebną, ale nie zawsze dała się osiągnąć od wszystkich wierzycieli, należało ją więc udzielić nawet wbrew ich woli; to atoli mogłoby ich narazić na szkodę, bo dłużnik mógłby dowolnie rozporządzać swoim majątkiem, a to w w stanie niewypłacalności jest niebezpiecznem. Koniecznem więc było równocześnie z udzieleniem zwłoki odebrać dłużnikowi swobodę dysponowania majątkiem; do tego zaś prowadzi ustanowienie zarządcy, pod którego nadzorem dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa ma się odbyć.

Drogę nadzoru sądowego, którego skutkiem jest niedopuszczalność prowadzenia kroków przymusowych i otwarcia upadłości — (możliwe zaś prowadzenie ze strony wierzyciela procesu w celu ustalenia pretensji, por. o tem Wittig, Geschäftsaufsicht und Klageveranlassung 1921 str. 8. i nast.), — obrano w Niemczech i wydano rozp. z dnia 8 sierpnia 1914, następnie w Austrji, gdzie ogłoszono rozp. ces. z 17 września 1914, Nr. 247 Dpp. wreszcie w tej części b. król. kongr. która pozostawała pod okupacją niemiecką, gdzie wydano rozp. z dnia 21 marca 1915 i z dnia 12 listopada 1915 (por. Goldstein, Akty ustawodawcze z okazji wojny w dziedzinie prawa cywilnego i handlowego, odbitka z Kwartalnika prawa cywilnego i handlowego 1916 str. 11; Namitkiewicz, Podręcznik prawa handlowego 1919 str. 498 i nast.) Według wszystkich tych rozporządzeń na wniosek dłużnika, a według przepisów prawa austrjackiego także na wniosek wierzyciela, wdraża się nadzór sądowy, który zapewnia wierzycielom, że majątek będzie nietknięty i że żaden z nich nie wyprzedzi innych, dłużnika zaś chroni przed upadłością.

Nadzór sądowy może być tylko instytucją przejściową, bo trwała zwłoka jest niepodobną. Jeżeli więc okaże się, że cel, do którego dąży, nie może być osiągnięty, należy go umorzyć, poczem powinno dojść do upadłości. Atoli to, jak już zaznaczyliśmy, jest zgubne także dla wierzycieli, którym nie zawsze rozchodzi się tyle o pełne zaspokojenie pretensji, ile o utrzymanie przedsiębiorstwa, co możliwem jest jedynie przez udzielenie pewnego opustu. W ten sposób postępowano dawno i to nietylko w toku postępowania upadłościowego, lecz i przed tegoż wdrożeniem (por. Reich, Das Ausgleichsverfahren in Oesterreich 1865 str. 7 i nast.) i utrzymywano dalej przedsiębiorstwo. Licząc się z tem wprowadzono w Austrji rozp. ces. z dnia

10 grudnia 1914 niezawiśle od nadzoru sądowego, postępowanie układowe, w którem dojść może do opustu. Obok więc nadzoru, którego celem jest odwleczenie zapłaty, istnieje i inne postępowanie od tego niezawisłe, w którem po za konkursem dochodzi do załatwienia stosunku dłużnika do wierzycieli (por. Lehman, Kommentar zur Konkurs-Ausgleich- und Anfechtungsordnung t. II. 1916 str. 288 i nast.; Bartsch-Pollak, Konkurs-Anfechtungs- und Ausgleichsordnung t. II. 1917 str. 397). Taka dwoistość jest niepotrzebną, bo i wdrożenie postępowania układowego prowadzi do czasowej zwłoki, ale zarazem do ostatecznego wyjaśnienia sytuacji i albo do układu przymusowego, albo też do otwarcia konkursu. Prowadzenie więc postępowania, które wprawdzie wstrzymuje wszelkie kroki przymusowe, ale nie prowadzi do ostatecznego uregulowania długów, nie jest potrzebne. Uwzględniło to rozp. niemieckie z dnia 14 grudnia 1916 i wprodziło w łączności z nadzorem sądowym postępowanie układowe, zaczem dochodzi albo do układu, albo do zastanowienia nadzoru sądowego z powodu niemożności osiągnięcia celu. Tej drogi nie obrano jednak w okupacji niemieckiej b. Król. kongr. i zatrzymano nadzór w czystej formie, wskutek czego trwać on może przez czas dłuższy, jakkolwiek osiągnięcie celu już przedtem okazuje się niemożliwem; dochodzi więc do tego, że wierzyciele nie otrzymują zaspokojenia swoich roszczeń a otwarcie upadłości jest niemożliwe, nie wielką zaś dla nich jest pociecha, że dla ważnych powodów należy nadzór uchylić.

Przepisy prawne powyżej przytoczone obowiązywały w chwili powstania Rzeczypospolitej Polskiej i nadal obowiązują, instytucja nadzoru sądowego istnieje zatem na ziemiach polskich w rozmaitych postaciach. Niektórzy przyjmują jednak, że dotyczące postanowienia utraciły moc swoją, bo wydano je ze względu na stosunki wojenne, wskutek czego zgasły z ich ustaniem (tak też interpretowały niektóre sądy niemieckie przepis rozporządzenia o nadzorze sądowym, por. Weinberg, Die Geschäftsaufsicht 2 wyd. 1924 str. 12 i nast.) To spowodowało też w Niemczech nowelizację w roku 1924, (por. Jäger, Konkursrecht 1924 str. 161 i nast.)

Zdaniem naszem stanowisko to przez praktykę przyjęte jest mylne, jak długo bowiem wyraźnie nie uchylono dotyczącego rozporządzenia (co było np. przewidziane w rozp. austr. por. Kreis, Die Geschäftsaufsicht 1915 str. 4), tak długo posiada ono nadal moc obowiązującą a ustanie motywu, dla którego je wydano, nie powoduje jeszcze zgaśnięcia. (Dla prawa austrjackiego przyjmuje widocznie dalszą moc rozporządzenia o nadzorze sądowym, zresztą po rozpadnięciu b. Austrji znowelizowanego, Bartsch, Grundriss des Ausgleichs- und Konkursrechts 1924 str. XII). Inną zaś jest kwestja, czy możliwem jest zastosowanie rozporządzenia. Otóż co do tego zaznaczyć wypada, że według brzmienia rozporządzeń, sąd zezwolić powinien na nadzór tylko wtedy, gdy z powodu wypadków wojennych zaspokojenie wierzycieli stało się niemożliwem, a zachodzi przypusz-

czenie, że później dojdzie do tego. Ponieważ w czasie obecnym nie można przyjąć, aby trudność zaspokojenia spowodowały wypadki wojenne, czy też powojenne, przeto brak podstawy do stosowania rozporządzenia (Pollak, Geschäftsaufsicht und Ausgleichsordnung in Oesterreich w Zeitschrift für deutschen Zivilprozess 1925 t. 50 str. 15 i nast.) tak, że chyba w czasie, gdy dojdzie znowu do wojny, można je będzie stosować.

Niewątpliwie atoli istnieje na ziemiach wschodnich instytucja zbliżona do nadzoru sądowego; według prawa rosyjskiego jest tam znaną administracja handlowa, a celem jej jest udzielenie dłużnikowi zwłoki w zapłacie długów.

II.

Rozmaite przepisy obowiązujące w poszczególnych dzielnicach Rzplitej Polskiej wywołują pytanie, czy wdrożenie postępowania nadzorczego w jednej dzielnicy powoduje na innych obszarach prawnych ten skutek, iż prowadzenie egzekucji i otwarcie upadłości jest niemożliwe. Zdaniem naszem przyjąć to można jedynie wtedy, jeżeli tak na obszarze, w którym doszło do nadzoru, jak i na innym, znaną jest ta instytucja, jeżeli zaś brak jej na pewnym obszarze prawnym, to nie można przyjąć, by zaistniały skutki z wdrożeniem nadzoru połączone. Skutki bowiem pewnego zarządzenia sądowego oceniać wydada jedynie według prawa obowiązującego tam, gdzie te skutki mają wystąpić. Tak ma się rzecz w kwestji, czy prowadzenie egzekucji jest możliwe i jakie objąć może egzekucja przedmioty, tak też ma się rzecz, gdy się rozchodzi o to, czy węzeł upadłościowy rozciąga się na pewne części składowe majątku dłużnika i td. W tych i podobnych wypadkach nie może rozstrzygać prawo miejsca, w którem wydano orzeczenie sądowe, bo to prawo nie ma zastosowania w dzielnicy innej. Tak samo ma się rzecz, jeżeli w pewnej dzielnicy wdrożono nadzór sądowy a w innej jest on całkiem nieznany, gdyż inaczej doszłoby do stosowania prawa w dzielnicy nieobowiązującego, a więc posiadającego moc terytorjalnie ograniczoną. Tylko wtedy, gdy i w dzielnicy innej znanym jest nadzór sądowy, wywołuje on skutki prawne, bo orzeczenia sądowego, zapadłego w dzielnicy innej, nie można pominąć, lecz przeciwnie postawić wypada na równi z orzeczeniem dzielnicowem. Jedynie przy ocenieniu skutków połączonych z wdrożeniem postępowania, znanego zresztą w dzielnicy, o którą się rozchodzi, wziąć należy za podstawę prawo dzielnicowe a nie to, które obowiązuje w sądzie, od którego pochodzi orzeczenie.

Wychodząc z tej zasady przyjąć wypada, że nadzór sądowy wdrożony w b. okupacji niemieckiej, nie wywołuje żadnych skutków w b. okupacji austrjackiej, bo tam tego nadzoru nie wprowadzono. Jeżeli zaś przyjmiemy, że na obszarze prawa austrjackiego nie obowiązuje więcej rozporządzenie o nadzorze sądowym, to i na tymże obszarze egzekucja i upadłość będą możliwe mimo nadzoru wdrożonego w tej części b. Król. kongr., która znajdowała się w okupacji niemieckiej.

Inaczej rzecz się przedstawia w razie, gdy na obszarze prawa niemieckiego wdrożono postępowanie nadzorcze. Chociażbyśmy nawet przyjęli, że na obszarze prawa austrjackiego nadzór sądowy nie jest wiecej dopuszczalny, to jednak jest tu możliwe przeprowadzenie układu przymusowego a do tego dąży też nadzór według prawa niemieckiego. Jeżeli więc obydwa postępowania co do skutków prawnych postawić należy na równi, to nadzór w dzielnicy popruskiej wdrożony, wyklucza w dzielnicy austrjackiej prowadzenie egzekucji i otwarcie konkursu. Odnośnie zaś do dzielnicy popruskiej w stosunku do b. okupacji niemieckiej zaznaczyć wypada, że nadzoru sądowego w tej ostatniej wprowadzonego, nie należy uwzględnić, bo w prawie niemieckiem nadzór taki, jaki istnieje w b. okup. niem. nie jest znany i dlatego nie można przyjąć skutków z wdrożeniem jego połączonych. Natomiast nadzór sądowy wdrożony na ziemiach zachodnich lub postępowanie układowe na obszarze prawa austrjackiego wywierają wpływ na obszarze b. okupacji niemieckiej, bo obydwie instytucje idą dalej, niż nadzór znany w b. okup. niem. i dlatego wywołują co najmniej skutki, jakie ten ostatni powoduje.

Co do a d m i n i s t r a c j i h a n d l o w e j wdrożonej na ziemiach wschodnich zaznaczyć wypada, że powoduje ona te same skutki, co nadzór sądowy, a z tego wynika, że tam, gdzie nadzór nie istnieje, administracja nie wyklucza egzekucji i upadłości. A tak ma się rzecz w b. okupacji austrjackiej i na obszarze prawa austrjackiego, rozumie się, jeżeli przyjmiemy, że tu nie obowiązuje więcej przepis o nadzorze sądowym. Również bez wpływu powinna być administracja na stosunki prawne na obszarze prawa niemieckiego, natomiast w b. okupacji niemieckiej wywiera ona ten sam wpływ, co nadzór sądowy w tej dzielnicy zarządzony. Tak więc w tej części b. Król. kongr., ktora była pod okupacją niemiecką, dochodzi do tego samego wyniku, który przyjmowała praktyka sądowa w czasach przedwojennych, chociaż wtedy nie był tamże znany nadzór sądowy Wychodząc z zapatrywania, że orzeczenie wydane w cesarstwie rosyjskiem wywołuje skutki i w b. Król. kongr. jako tegoż części, przyznano administracji handlowej moc także odnośnie do majątku, w tem ostatniem położonego i nie dopuszczano ani do kroków przymusowych, ani do upadłości, chociaż w teorji zajęto stanowisko odmienne, (Jackowski, Rosyjskie tak zwane administracje handlowe na gruncie prawnym Król. Polskiego w Gazecie sądowej 1901 Nr. 16 i 17; Rundstein, Zur Theorie des interlokalen Konkursrechtes w Zeitschrift für das gesammte Handelsrecht 1910 str. 37 145 i nast.; Rundstein, Zasady i kierunki międzynarodowego prawa upadłościowego 1909 str. 111 i nast.)

Aby uzasadnić zapatrywanie, że nadzór sądowy w jednej dzielnicy wdrożony, powinien i w innych powodować wstrzymanie egzekucji i upadłości, podnosi się, że nadzór jest poniekąd zbliżony do upadłości, gdy zaś upadłość w jednej dzielnicy wdrożona powoduje objęcie węzłem konkursowem także przedmiotów gdzieindziej się znajdujących, przeto i do nadzoru stoso-

wać należy tę samą zasadę. Co do tego zaznaczyć jednak wypada, że upadłość na moc uniwersalną, w każdym razie według wyraźnego przepisu na obszarze prawa niemieckiego i austrjackiego (to samo jednak przyjmuje się i dla prawa francuskiego obowiązującego w b. Król. kongr. a także dla prawa rosyjskiego, por. Słomiński, Upadłości w wyrokach b. Izby sądowej i b. senatu 1924 str. 14 i nast. 36 i nast.) Z upadłością jednak nie można porównać postępowania, które nie pozostaje z nią w łączności, lecz ma jej zapobiedz. Z tego więc, że upadłość rozciąga swoją moc i na inne dzielnice, nie wynika jeszcze, by i postępowanie nadzorcze miało takie same znaczenie. Upadłości bowiem każde prawo dzielnicowe w zasadzie nadaje skutek także odnośnie do majątku położonego za granicą, tembardziej zatem należy jej przypisać moc odnośnie do innej dzielnicy.

Mówiąc o wpływie nadzoru w jednej dzielnicy wdrożonego na stosunki prawne w dzielnicy innej, zastanowić się należy jeszcze nad pytaniem, czy przyjąć można, że w dzielnicy, w której wydano orzeczenie co do wprowadzenia nadzoru, zastosowano przepis już nie obowiązujący względnie nie dający się stosować. Co do tego podnieść należy, że nawet ze stanowiska, że postanowienia prawne o nadzorze sądowym straciły moc obowiązującą, bezwarunkowo nie można w dzielnicy innej przyjąć, że orzeczenie, którem nadzór zawieszono, nie obowiązuje. Każde bowiem prawomocne orzeczenie sądowe, chociażby mylne, ma moc obowiązującą dla wszelkich władz, czy to w tej samej, czy też w innej dzielnicy położonych i nie może być przez te władze pominięte. To też na obszarze prawa austrjackiego nadzorowi sądowemu wdrożonemu w dzielnicy innej nie można odmowić znaczenia prawnego jedynie na tej podstawie, że rozporządzenie, na którem orzeczenie oparto, straciło moc obowiązującą.

III.

Nadzór sądowy i postępowanie układowe pomyślane są jak najlepiej, bo celem ich jest udzielenie dłużnikowi zwłoki a ewentualnie częściowego opustu pretensji i przeprowadzenie w ten sposób sanacji jego przedsiębiorstwa. Jednak tak, jak wiele innych instytucji, które miały być zbawienne, tak i tę wyzyskują dłużnicy w celu wzbogacenia się kosztem wierzycieli. Sama zwłoka może nie jest szkodliwą, jeżeli tylko osoba nadzorcy daje gwarancje, że majątek nie będzie usunięty. Po upływie pewnego kresu bowiem dojść może do upadłości i zaspokojenia wierzycieli z majątku dłużnika, ale opust, jaki zyskuje dłużnik, prowadzi często do wywłaszczenia wierzycieli. Opust ten osiąga się na podstawie uchwały kwalifikowanej większości wierzycieli, a o tę nie trudno, bo możliwem jest zmyślenie pretensji i doprowadzenie do tego, że rzeczywista większość będzie zmajoryzowaną. Ale nawet bez podstępnego działania można mniejszość zmajoryzować: dłużnik ma się tylko porozumieć z większością i tę zaspokoić, a następnie przy pomocy cesji, albo gdy to, jak w prawie austrjackiem, jest utrudnione, przy pomocy pełno

mocnictwa na osoby podstawione, głosować może za dowolnym układem przymusowym. W ten sposób mniejszość traci znaczną część swojej pretensji, bo nawet opust trzech czwartych części pretensji jest możliwy; na układzie przymusowym zyskuje więc dłużnik.

To, co zaznaczyliśmy przemawiałoby przeciw układowi przymusowemu. Atoli opust jest we wielu przypadkach konieczny i nie można go odmówić, chociaż mniejszość jest oporną, bo utrzymanie jednostki gospodarczej jest wskazane, chociażby kosztem wierzycieli Winno to jednak nastąpić w tych jedynie przypadkach, gdzie się okazuje, że utrzymanie przedsiębiorstwa jest konieczne i gdzie opust odpowiada stosunkom majątkowym dłużnika, należy więc dłużnikowi pozostawić majątek taki, jaki jest potrzebny, aby przy jego pomocy można dalej prowadzić przedsiębiorstwo. By zaś to ocenić, poznać należy dokładnie i stan majątkowy dłużnika i stan jego długów, koniecznem jest zatem zbadanie wszelkich istotnych okoliczności, a do tego dojść może tylko wtedy, gdy postępowanie sądowe trwa już pewien czas, niemożliwem jest natomiast w ciągu krótkiego czasu.

Pod tym względem obecnie obowiązujące potępowanie nadzorcze, czy też układowe jest wysoce niewłaściwe, bo nie daje możności dokładnego zbadania stosunków majątkowych dłużnika, a zwłaszcza jest to wykluczone odnośnie do długów. Jeżeli więc w tem postępowaniu na obszarze prawa niemieckiego i austrjackiego dochodzi do układu, to oparty jest on na powierzchownem postępowaniu i dlatego też brak gwarancji, że opust odpowiada rzeczywistej potrzebie gospodarczej. Inaczej ma się natomiast rzecz, gdy do układu dochodzi w toku postępowania upadłościowego, bo tu istnieje inwentarz, istnieje ustalenie pretensji, a zatem dokładne stwierdzenie stanu rzeczy przez zarządcę konkursowego. Układ w konkursie zawarty nie nasuwa tych wątpliwości, jakie powstają w postępowaniu układowem, to też oświadczyć się wypada przeciw temu postępowaniu, a za utrzymaniem układu przymusowego w postępowaniu upadłościowem, rozumie się przy zachowaniu odpowiednich kautel.

Za wprowadzeniem względnie utrzymaniem postępowania układowego podniesiono, że konkurs prowadzi do ruiny majątkowej, koszta bowiem z jego prowadzeniem połączone są wygórowane, pozbycie majątku odbywa się za bezcen, wskutek czego wierzyciele otrzymują kwotę minimalną, nie przedstawiającą żadnej wartości. Temu nie da się zaprzeczyć, ale przecież istnieją środki, by koszta zmniejszyć, zwłaszcza wtedy, gdy istnieją widoki doprowadzenia do układu z wierzycielami. Między innemi możnaby za przykładem prawa szwajcarskiego wstrzymać dalsze kroki przez czas pewien i wtedy ograniczyć się jedynie do ustalenia aktywów, oraz pasywów, (Jaeger, Bundesgesetz betreffend die Schuldbetreibung u. Konkurs t. II. 1911 str. 415 i nast). Odrębne postępowanie układowe nie

jest więc potrzebne, bo w razie niewypłacalności nie powinno się mnożyć kroków sądowych i bądź to wdrażać nadzór, bądź postępowanie układowe, bądź wreszcie upadłościowe.

Przeciw wdrożeniu postępowania upadłościowego podnosi się, że upadłość powoduje dla dłużnika nietylko niekorzystne skutki materjalne, lecz ponadto szkodzi jego opinji w świecie gospodarczym. Na to zaznaczyć wypada, że w czasie obecnym nie istnieją już skutki niekorzystne dla dłużnika i nie istnieje też postępowanie rehabilitacyjne, znane jeszcze tylko ustawodawstwu francuskiemu i innym na niem opartym, to też nie potrzeba się obawiać konkursu. To zresztą, co powoduje konkurs, powinno też powodować i postępowanie nadzorcze lub układowe. Jeżeli niewypłacalność jest dla kupca szkodliwą, to i inne postępowanie, które dąży do ukrócenia pretensji wierzycieli, wywołać powinno skutki niekorzystne.

Jeszcze raz więc zaznaczamy, że odrębne postępowanie układowe nie jest potrzebne, a jeszcze bardziej zbędny nadzór sądowy, obliczony na zwłokę. (Za tem jednak oświadcza się Trammer, „W sprawie reformy prawa upadłościowego“, 1924 str. 25 i nast). Jeżeli doszło do zastanowienia wypłat, powinno sięw drażać postępowanie upadłościowe, a w toku tegoż sąd powinien mieć możność odroczenia realizacji majątku, jeżeli zachodzą widoki zawarcia układu z wierzycielami, bądź to w kierunku uzyskania zwłoki, bądź też także pewnego opustu pretensji. W ten sposób uniknie się komplikacji, do jakiej dochodzi wskutek wdrożenia raz jednego, następnie innego postępowania i uniknie się też układu przymusowego opartego na niedokładnem ustaleniu stanu majątkowego dłużnika. Rozumie się, że sam t. zw. układ przymusowy powinien być w mocy utrzymany, jednak zawarcie jego umożliwić wypada dopiero po dojściu do pewnego stadjum w postępowaniu upadłościowem, a oprócz tego sądowi przyznać należy większy, niż dotychczas, wpływ na to ostateczne załatwienie sprawy, co będzie też naturalnem, bo t. zw. układu przymusowego nie można nazwać żadną ugodą, lecz tylko orzeczeniem sądowem, opartem na głosowaniu wierzycieli (por. o rozmaitych teorjach: Kohler, „Lehrbuch des Konkursrechtes“ 1891, str. 586 i nast; Petimeses, Der Zwangsvergleich 1906 str. 46 i nast).

Dr. FRYDERYK HALPERN

adwokat w Stanisławowie.

Do wykładni §§ 471, 877 i 1372 u. c.

Sąd Najwyższy w Warszawie w dwóch nowszych orzeczeniach zajął w kwestji prawa zatrzymania stanowisko, które uważamy jako mylne.

Orzeczenie pełnego kompletu Izby III. S. N. z 23. maja 1924 Rw. 3330/24 ogłoszone w Przeglądzie pr. i adm. 1925 Nr. 241 — (Czy nie pomyłka? Sygnatura tego orzecz. według Przeglądu

pr. i adm. brzmi: 3330/22. Przyp. Red.) odmawia [1]) wierzycielowi prawa zatrzymania po myśli § 471 u. c. łąki oddanej mu przez dłużnika do użytkowania, a to z następujących powodów:

„Prawo zatrzymania służy tylko dla celu zabezpieczenia zapadłych roszczeń o poczynione na rzecz nakłady, albo szkody, którą rzecz spowodowała. — Uznając w obecnym wypadku prawo zatrzymania, stanęłoby się w oczywistej sprzeczności z przepisami § 1372 u. c. i dekretu nadwornego z 24 grudnia 1816 austr. zb. u. s. Nr. 1305. (Por. Manz, wielkie wydanie przy § 999 u. c.) bo zezwoliłoby się na to, czego one zabraniają". — Umowę bowiem, którą dłużnik oddał wierzycielowi łąkę w używanie, Sąd Najwyższy uznaje jako nieważną, bądź to po myśli § 1372 u. c., gdyby przyjęto, że oddanie łąki nastąpiło tytułem zastawu do użytkowania, bądź to po myśli cytowanego dekretu, gdyby znowu przyjęto, że to oddanie nastąpiło tytułem odsetek od pożyczonego kapitału.

Orzeczenie S. N. z 25 listopada 1924 r. III. Rw. 335/24 w Przegl. prawa i adm. 1925 Nr. 207 w wypadku, gdy Urząd ziemski odmówił zatwierdzenia kontraktu kupna i sprzedaży nieruchomości ziemskiej zniewala kupującego do ustąpienia z posiadania odnośnej nieruchomości, niezależnie od równoczesnego obowiązku zwrócenia mu przez sprzedającego ceny kupna, a to z powodów, „iż roszczenie o zwrot ceny kupna, jakkolwiek oparte na § 877 u. c. nie ma charakteru synallagmatycznego, a ponadto jest sprzeczne z rozporządzeniem Rady Ministrów z 1. listopada 1919. Nr. 73 poz. 428 Dz. ust., które w ten sposób dałoby się stale obchodzić".

Sąd Najwyższy odmawia tedy w pierwszem orzeczeniu wierzycielowi prawa zatrzymania w ścisłem znaczeniu, które naszem zdaniem przysługuje mu po myśli § 471 u. c., a w drugiem orzeczeniu odmawia kupującemu prawa zatrzymania w ogólnem znaczeniu, które, sądzimy, przysługuje mu, po myśli § 877 u. c.

I. Co do orzeczenia pierwszego:

1) Sąd Najwyższy utrzymuje, iż zastosowanie § 471 u. c. stałoby w sprzeczności z przepisami § 1372 u. c. i dekretu nadw. z 24/12 1816. Jednak tym przepisom sprzeciwiałoby się jedynie dalsze używanie łąki przez wierzyciela na zasadzie pierwotnej nieważnej umowy wbrew woli dłużnika, nie zaś takie używanie, którego trwanie zależy wyłącznie od woli dłużnika, mającego możność uchylenia w każdej chwili prawa zatrzymania przez zwrot sumy pożyczkowej.

Istota umowy antychretycznej z ogólnego punktu widzenia nie zagraża wcale porządkowi społecznemu i nie wymaga szczególnej interwencji przeciw wierzycielowi, by za każdą cenę odebrać wierzycielowi posiadanie gruntu. Liczne bowiem ustawodawstwa uznawały względnie uznają ważność umowy antychretycznej.

Już w prawie rzymskiem umowy antychretyczne były dozwolone. Zob. Windscheid, Pandekten, wyd. 9 tom. 1. str. 1183. Kodeks

[1]) Tak samo orzeczenie S. N. z dnia 23 stycznia 1923 Rw. 111 488|22 umieszczone w Przegl. pr. i adm. 1923 str. 147 i n., a odmienne orzeczenie S. N. z 27 lipca 1921 w Przegl. pr. i adm. 1922 str. 44.

zachodnio-galicyjski, cz. III. § 523 zezwalał wierzycielowi użytkowanie zastawionej rzeczy, jeżeli tylko wysokość ustawowych procentów nie została przez to przekroczoną. Umowę antychretyczną normuje również kodeks napoleoński w art. 2085 i n., który w szczególności żąda formy pisemnej dla tej umowy i postanawia, że owoce mają być obrócone na odsetki, a nadwyżka ponad odsetki ma być użytą na umorzenie kapitału. Podobnie i kodeks niem. w §§ 1213 i 1214 zezwala na zawarcie umowy antychretycznej. Także judykatura austrjacka była nieraz pobłażliwą dla umowy antychretycznej. I tak n. p. orzeczenie umieszczone w G. U. W. Nr. 7380 zezwala na intabulację prawa mieszkania na rzecz wierzyciela na czas aż do zwrotu wypożyczonego kapitału z 6% odsetkami, a orzeczenie w G. U. W. Nr. 8241 nie dopatruje się antichresis w umowie, którą dłużnik w miejsce zapłaty za odsetki od pożyczonego kapitału oddał swój grunt wierzycielowi w użytkowanie przez wydzierżawienie na oznaczony czasokres.

2) Warunki do wykonywania prawa zatrzymania, unormowanego w § 471 u. c. cytowane orzeczenie plenarne mylnie interpretuje, a to z przyczyny niedokładnego tłumaczenia tekstu ustawy. Mianowicie § 471 u. c. co do nakładów wyraża się: „wegen des f ü r die Sache gemachten Aufwandes". Jak sprawozdanie Komisji Izby Panów str. 80 wyraźnie podnosi, należy przez wyrażenie „f ü r die Sache gemachten Aufwand" rozumieć dwa wypadki: nakłady poczynione na rzecz i wydatki poczynione dla uzyskania rzeczy. [2]) Tymczasem Sąd Najwyższy, podając w powodach orzeczenia treść przepisu § 471 u. c., mówi jedynie o nakładach poczynionych na r z e c z, a nie wspomina o wydatkach połączonych z u z y s k a n i e m rzeczy.

Wzmiankowane sprawozdanie Komisji właśnie z powyższego brzmienia § 471 u. c, wywodzi, iż w wypadku nieważności kontraktu pożyczki i zastawu dopuszczalnem jest zatrzymanie otrzymanej jako zastaw rzeczy aż do zwrotu wypłaconej waluty. To zapatrywanie podzielają n. p. Till w objaśnieniach do trzeciej noweli str. 146, Mayr, bürgerl. Recht tom 1. część I, str. 302 uw. 5.

3) Istota prawa zatrzymania nie usprawiedliwia wcale wykładni ścieśniającej dla § 471 u. c, Prawo rzymskie uważało ius retentionis jako wymóg uczciwości, i wprowadziło je w drodze exceptio doli. Por. n. p. Pernice, Labeo, tom 14 część I. str. 252 i n. Prawo pospolite i Landrecht pruski uznawały prawo zatrzymania. Zob. Juster, Das Zurückbehaltungsrecht in den Vorentwürfen, zum ABGB. w Gellera ZBl. tom 29, str. 109. Kodeks niem. w §§ 273 i 274 wprowadza prawo zatrzymania w szerokich rozmiarach. Nawet w pracach przytowawczych do austr. ust. cyw. prawo zatrzymania było uznawane. (Zob. Juster l. c., str. 106) Kodeks zachodnio-galicyjski nadaje w II § 250 w zasadzie każdemu posiadaczowi w dobrej wierze prawo retencji dla wierzytelności płynnej płatnej (bez względu na łączność między przedmiotem a wierzytelnością). W pierwszem czytaniu projektu rozszerzono ten przepis

[2]) To recypuje Klang. Bemerkungen zu den sachenrechtlichen Bestimmungen der Zivilnovellen str. 191.

o tyle, że nadano prawo zatrzymania każdemu prawnemu dzierzycielowi (rechtlicher Inhaber). Dopiero w ciągu drugiego czytania Zeiller wniósł o wykluczenie prawa zatrzymania i przyjęto obecny przepis § 471 u. c.

4) Ustawodawca wyraźnie unormował w § 1440 u. c. owe wypadki, w których prawo zatrzymania jest wykluczonem, a nasz wypadek nie da się podciągnąć pod żaden z tych wyjątków.

5) Z powyższego się okazuje, że wedle postanowienia § 471 u. c. wierzyciel rzeczy na zasadzie umowy antychretycznej ma prawo zatrzymać tę rzecz aż do zwrotu wierzytelności przez dłużnika i że ani istota umowy antychretycznej ani istota prawa zatrzymania nie usprawiedliwiają ścieśniającej wykładni § 471 u. c.

II. Co do orzeczenia drugiego.

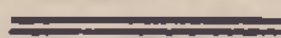
1) Sąd Najwyższy w swem orzeczeniu wyraźnie stwierdza, że odnośna umowa kupna i sprzedaży nieruchomości ziemskiej „była ważną, a tylko jej skuteczność była zawisłą od zezwolenia władz ziemskich w tym sensie, że w razie odmowy zezwolenia staje się ona bezskuteczną, a tem samem nieważną“. (Art. 8 rozp. Rady Min. z 1 listop. 1919 Nr. 73/428 Dz. u.) — Zatem sam fakt zawarcia tej umowy nie narusza porządku prawnego unormowanego w naszem ustawodawstwie. Nowoczesne gospodarstwo społeczne ma raczej interes w tem, by posiadłości ziemskie o większych rozmiarach parcelowano. Jakość umowy niniejszej nie żąda tedy takiej wykładni przepisów prawnych, któraby utrudniała zawieranie umów tego rodzaju.

2) Sama osnowa przepisu § 877 u. c. wykazuje, że świadczenia obu stron pozostają ze sobą w związku synallagmatycznym, że żądający zwrotu swego świadczenia z powodu nieważności umowy, musi równocześnie zwrócić drugiej stronie jej świadczenie. To zapatrywanie stanowi communis opinio w nauce prawa austr. Por. n. p.: Unger, Privatrecht tom. 11 str. 499 uw. 17, Hasenöhrl, Obligationsrecht (wyd. 2) tom 11 str. 409 uw. 10, Krainz — Ehrenzweig, oester. Privatrecht wyd. 6, tom II, część 1. § 419 przy uw. 2, Mayr, Bürgerl. Recht tom III str. 353 przy uw. 4, Pfersche, Irrtumslehre str. 151 (Die Erfüllung des conneksen Anspruches ist eine Bedingung der Rückforderung).

Tak samo rozstrzygają niniejszą kwestję w literaturze prawa niem. na zasadzie § 273 niem. kod. cyw. np. Oertmann, Schuldverhältnisse 3 i 4 wyd. str. 93, Staudinger, Schuldverhältnisse 7/8 wyd. I. część str. 131 (recypuje tej treści orzeczenie Sądu Rzeszy), Planck, Bürgerl. Gesetzb. wyd. 3, tom 11, część I, str. 172.

Autorowie niemieccy tu wymienieni, tudzież inni np. Dernburg, Bürgerl. Recht, wyd. 4, tom 11, część I, str. 145 uw. 13 akcentują, że *prawo zatrzymania ma wogóle tam miejsce, gdzie tego wymaga zasada uczciwości w obrocie.* I zdaje nam się, że w *obu powyższych wypadkach* zasada uczciwości bezwarunkowo tego się domaga, aby żądający zwrotu swego świadczenia, równocześnie zwrócił otrzymane świadczenie.

Przecież w pierwszym wypadku nieważność umowy antychretycznej musiała być znaną nietylko wierzycielowi, ale i dłużnikowi. Podobnie w drugim wypadku nietylko kupujący ale i sprzedający musiał wiedzieć, że odmówienie zatwierdzenia umowy przez Urząd ziemski spowoduje nieważność tej umowy. A jednak w pierwszym wypadku dłużnik przyjął sumę pożyczkową, którą mu wierzyciel dał — w przypuszczeniu, że będzie on używał zastawu aż do chwili zwrotu sumy pożyczkowej, a w drugim wypadku sprzedający przyjął cenę kupna, którą mu kupujący dał — w przypuszczeniu, że będzie on właścicielem i posiadaczem kupionego gruntu. Nic nie przemawia zatem, by w pierwszym wypadku faworyzować dłużnika, a w drugim wypadku znowu sprzedającego. Dłużnik i sprzedający powinni zwrócić otrzymane sumy pieniężne, równocześnie, gdy im zwrócone zostaną ich nieruchomości.



FEJLETON PRAWNICZY.

Motyw i czyn — esse et operari.

Fragment dysputy toczącej się w ciszy nocnej, w niebie, z okazji zakończenia wielkiego procesu.

Napisał: Dr. JAKÓB VOGELFANGER.

Osoby dysputujące: Kant, Schopenhauer, Philalethes, Przewodniczący, Prokurator, — Dziennikarz, Madame Legros, Widmo Byronowskiego Korsarza.

Schopenhauer: Fizykalne prawdy mają znaczenie zewnętrzne, a braknie im wszelkiego znaczenia wewnętrznego, które przypisać należy tylko prawdom intelektualnym i moralnym. Przykładami takich prawd są działania ludzkie w skrajnych przejawach dobroci i złośliwości tego działania.

Kant: Za taką prawdę uważam, że wola każdej rozsądnej istoty jest zarazem zasadą i prawem wszystkich rozsądnych istot. Wola taka nakazuje działanie z obowiązku bez względu na interes działającego.

Schopenhauer: Jeżeli to ma oznaczać nie mniej i nie więcej, jak istnienie woli bez motywów, w ślad za tem istnienie skutku bez przyczyny, to muszę temu zaprzeczyć! Boć przecie interes i motyw są pojęciami równoważnemi. — Czyż nie oznacza tak motyw jak i interes: quod mea interest, co wolę moją porusza i pobudza? — Istnienie woli bez motywu jest wykluczone!

Prokurator: Jakkolwiek decyzję w tej kwestji raczej filozoficznej, niż prawniczej, godzi się zostawić ocenie trybunału złożonego z takich myślicieli, ja Wy, Mistrze Immanuelu i Arturze, to ja osobiście twierdzę, że motywy są obojętne i w mym wywodzie końcowym postawiłem zasadę, że dla prawnika motywy nie mają znaczenia. Jego tylko obchodzą czyny, fakta . . .

Schopenhauer: Difficile est satiram non scribere! Jako nie masz ruchu kamienia bez pchnięcia, tak nie masz ludzkiego działania bez motywów!

Prokurator: Najczystsza djalektyka! To samo, co jeden z obrońców zarzucił trybunałowi . . .

Przewodniczący: Czyż mając świadków, że był czyn, żę był ruch kamienia — będę twierdził, że się nie ruszał, bo nie było lub nie znam przyczyny ruchu? . . . Tem bardziej, jeśli w konkretnym wypadku teza do-

wodowa obejmuje tylko kwestję samego ruchu kamienia, a kwestja przyczyny, bodźca tegoż ruchu, leży hen daleko poza — tą tezą!...

Philalethes (nie bez cienia ironji): Któż będzie się troszczył o motywy! Fakta wystarczą! Motywy są nieuchwytne, a fakta widzimy, słyszymy! Tylko fakta mogą być prawdą! ... Vigeat veritas, pereat mundus! ... Podobną dewizę niechaj wypisze na swym sztandarze każdy uczony, każdy myśliciel!

Prokurator: Racja! ... Jeśli mam fakta, w takim razie: fiat justitia, pereat mundus!

Philalethes: A gdyby tak lekarze sobie pozwolili na dewizę: fiant pilulae, pereat mundus! ... Cóżby wtedy było? Wielkie cmentarzysko... Szczęście, że im nikt „tezy" nie narzucił, ani oni sami sobie tez nie tworzą...

Schopenhauer: Zeszliście na bezdroża. Tworzenie sobie tez a priori, aby pod nie podciągać pewne upatrzone fakta, a inne odrzucać — to przejaw ziemskiej prawdy, która jest w takim stosunku do prawdy bezwzględnej, do owej aletheja uranija, dikajosyne uranija, jak miedź do złota... Powiedziałem kiedyś, jeszcze na ziemskim padole żyjąc, że to już bardzo wiele będzie, jeśli państwo o tyle spełni swe zadanie, by ilość niesprawiedliwości zredukowało do minimum... Ale i to minimum — jakież cierpkie — jakież straszne! ... W ludziach siedzi egoizm, złośliwość... Nie bez racji rzekł Seneka: „Ad neminem ante bona mens venit, quam mala". I jeśli z tą złośliwością, z tym egoizmem łączy się przewaga, która miota kłody i ciernie w drogę owej dikajosyne uranija, to następstwem będzie rozpadnięcie się całości na oszustów i oszukanych...

Kant: Nie twierdziłem bynajmniej, by był możliwy skutek bez przyczyny. Dla mnie tem, co prokurator nazywa „motywem", jest nie coś, do czego się dochodzi drogą empiryczno-antropologiczną. Dla mnie przyczyną jest zasada ogòlnej zastosowalności wszelkich wymogów czystego rozumu jako praw...

Schopenhauer: Ale myśmy na chwilę zstąpili z tego piedestału rozważań. Zeszliśmy o szczebel niżej — do żużli i naleciałości ziemskich, które przytłaczają prawdę... Jednakże, jeśli zdążasz do swego kategorycznego imperatywu, to jest on niewątpliwie bliskim sumieniu, a twe pojęcie sumienia winno zająć prokuratora, bo jest, że tak powiem, prawniczo-dramatyczne. W duszy rozgrywa się dramat sumienia. Przed trybunałem duszy odpowiada oskarżony przez swe własne sumienie. Z jednej strony obrońca, z drugiej oskarzyciel: rozstrzyga sędzia. Ale nie wyobrażaj sobie, że oskarżony i sędzia w sumieniu, to jedna i ta sama osoba... Bo przed takim trybunałem oskarżyciel musiałby zawsze przegrać... Musisz sobie wyobrazić sędziego niejako poza człowiekiem, w którego sumieniu odbywa się sąd... Sędziego znającego serce, wszechwiedzącego, nakłającego obowiązki — sędziego z gwałtowną mocą wykonawczą... Rozgrywa się walka... Momenty natury egoistycznej i moralnej stają przeciw sobie... Przebłyski tej walki przebijają się przez pryzmat rozumu i uczucia... A ty, człowieku — bacz, by w twych bezsennych nocach nie błąkało się widmo niewinnie cierpiącego, by ten sędzia sumienia rozstrzygnął wedle owej dikajosyne uranija...

Dziennikarz (przerywając): Mòwisz pięknie i mądrze... Ale cóż, gdy òw egoizm ludzki, owa złośliwość, o której wspomniałeś — rzuca ziemskie wartości na wagę Temidy... Prokurator zaofiarował dowód z aktòw dochodzeń policji w Tczewie, że ze strony pewnych kół starano się wpłynąć na zeznania najważniejszego świadka procesowego i — jak wyraził się prokurator expressis verbis — „wysuwano przy tem argumenta natury pieniężnej"... Tak tedy przyjąć należy zdaniem władzy państwowej, iż intrygą i fałszem ściąga się Temidę z drogi prawdy i że za cenę złota zmusza się ją do zdjęcia opaski z oczu... Jeśli przeto po takiej walce sumienia, o jakiej mówiłeś, znalazło się ośmiu, ktòrzy w tym procesie oddali głosy za uwolnieniem — to powiedz, czy z ich ust nie przemawiała może owa Temida z odwiązaną opaską? ... Temida, która jako substrat sprawiedliwości ma przed sobą zeznania zdobyte za złoto i spre-

parowane ad hoc przez tych, których prokurator oględnie zwie „autorami“ zeznań?...

Schopenhauer: Siłą tworzącą w wszechświecie jest wola, a na jej wolności spoczął filar etyki: odpowiedzialność. — Należy rozważyć aksjomat znany jeszcze starożytnym: o p e r a r i s e q u i t u r e s s e! Wymogiem odpowiedzialności jest wolność — wymogiem wolności jest „esse“, za którem dopiero idzie „operari“. Działam w miarę tego, jak chcę, a chcę w miarę tego, jaki jestem. Unde esse, inde operari! Oto kamień węgielny filozofji, od którego o krok odstąpić nie wolno! Byli myśliciele, którzy zboczyli od tej prawdy, idąc po linji optymistycznego na świat poglądu — i, gdy się im zdawało, że są gotowi ze swym systemem, zjawił się przed nimi, jak duch z grobu, jak ów kamienny gość u Don Juana, mściciel i spytał: gdzież jest początek zła, tego olbrzymiego, nieszczęsnego, szarpiącego serce zła i bolu na świecie?... A wtedy zamilkli lub nie mieli nic prócz pustych słów, by tę lukę wypełnić. Jeśli jednak w podstawę światopoglądu istnienie zła wplecione jest z istnieniem świata — natenczas nie lękam się owego demonu i jego pytania. Atoli to związanie zła z istotą świata tylko wtedy jest możliwem, jeśli ową wolność umiejscowimy nie w „operari“, ale w samem „esse“ i z samego istnienia, z samej istoty wysnujemy zło! Wy jednak szukacie zła nie w istocie, nie w „esse“ — a w „operari“... I gdy się do was zgłasza ktoś, kto donośnym woła głosem: z mej istoty, z mego „esse“ czyn wyszedł — to wy na to głusi!... Megale he aletheja kaj hiperischyej!... Jeśli się prawdę zakopie, to ona zbija się i skupia pod ziemią, a jej siła prężności staje się tak wielką i tak potężną, że w dniu, w którym się ona wyłamie, wszystko zburzy!...

Prokurator: Mówisz pięknie i mądrze, ale — cóż, gdy tysiące i dziesiątki tysięcy dusz głuchych na głos sumienia i instynkt moralności podnosi wrzaski dzikie wokół Temidy! Wrzaski tem donośniejsze — im bardziej prawda i sprawiedliwość zdają się zbliżać do zwycięstwa... Dusze, którym brak wszelkiego do tych wrzasków uzasadnienia i legitymacji, boć tu przecie idzie o jednostkę, a nie o prawa jakowejś społeczności!...

Dziennikarz: A Temida przygłuszona wrzaskiem i wprowadzona w błąd szatańskimi zabiegami pewnych kół, broniących tego, którego lepiej było złożyć jako całopalenie na ołtarzu sprawiedliwości — boję się — czy nie zeszła na manowce...

Przewodniczący: A przedewszystkiem, — czy powinny były zaważyć na szali zeznania człowieka, którego Sąd nie widział na oczy? — Choć zdaniem obrony kryły one w sobie siłę dynamitu zdolną rozsadzić budowę całego gmachu oskarżenia... Podniosłem w mojem streszczeniu rozprawy, iż sytuacja procesowa odnośnie do tego człowieka była inna od tej, jaką wytwarzają żywi ludzie, którzy się przesuwają przed oczyma Sądu... Tego człowieka nikt do odpowiedzialności nie pociągnie, a zeznania to niezupełne... A jeśli chodzi o motywy — ustawa tą kwestją nie zajmuje się... Muszę tedy wierzyć, że motyw nie jest składnikiem woli; odrywa się od niej — leży poza wolą — tłucze się w zakamarkach duszy — jest rzeczą nieuchwytną...

Philalethes: O, istoty astralne, co z gościny nocnej w niebie korzystając, raczyłyście wdać się z nami w dysputę — uważam — sit venia verbis — że prawda przechodzi mimo waszych uszu... Ogłuszyła was snać elegja o wrzaskach społeczności wokół Temidy!...

Madame Legros: Przepraszam cię, Philalethesie: na zarzut wrzasków społeczności ja muszę odpowiedzieć! — Czyż nie pomnicie, jako ja, kobieta z ludu — sto lat temu z górą — obchodziłam Paryż od człowieka do człowieka, — możnych panów, ludzi z ulicy, samą królowę — i każdemu mimo szyderstw, mimo umęczenia i niebezpieczeństw, głosiłam: w Bastylli siedzi jeden niewinny, ten niewinny musi być uwolniony, inaczej świat ani dnia dłużej żyć nie może... I szłam biedna — żona rękodzielnika — niby sumienie, niby serce ludzkości, co wierzy w ludzi... Mój pochód stał się dla całego świata duchowem preludjum walki o prawdę i sprawiedliwość!...

Schopenhauer: A o tej społeczności, o tej gens extorris, co była Janem bez ziemi wśród narodów, pisałem jeszcze przed dziesiątkami lat w mej rozprawie „Zur Rechtslehre und Politik", że wytworzyła w sobie sui generis patrjotyzm sine patria . . . Gdy w prawach jednostki zagrożone są prawa całości — walczy o nie, jak pro ara et focis!

Kant: To do pewnego stopnia jest wszystkim dane. — Podobnie jak prawa przestrzeni, czasu i związku przyczynowego dane są a priori, tak też i dla czynów ludzkich istnieje a priori drogowskaz działania jako bezwzględny obowiązek. Pojęcie tego obowiązku jest tem, co człowieka do działania zobowiązuje. Obowiązkiem zaś jest konieczność działania wedle praw a priori danych jako metafizyka przyrody. — Już moi poprzednicy Hobbes, Spinoza i Hume wykazali zupełną konieczność aktów woli i to podzielam. Jest jednakże prawdą, że działaniu naszemu towarzyszy świadomość własnowolności i niezależności tego działania, wobec czego uważamy je z nieomylną pewnością za nasze dzieła i czujemy się za nie odpowiedzialnymi. Pozorną tę sprzeczność między koniecznością a wolnością działania rozwiążemy, mając na oku różnicę między zjawiskiem a rzeczą samą w sobie — „Ding an sich". Indywiduum we wszystkich swych przejawach poddane fizycznemu względnie metafizycznemu związkowi przyczynowemu, jest zjawiskiem. Odpowiednik tego zjawiska, jako rzecz sama w sobie, jest oderwany od czasu i przestrzeni, wolny od wszelkiego następstwa i mnogości aktów, — jest niezmienną jednością. Ta niezmienna jedność jest charakterem intelektualnym, ten zaś we wszystkich działaniach osobnika równomiernie czynny i w działaniach tych odbywających się w czasie i przestrzeni — odzwierciedlony, tworzy empiryczny charakter tego zjawiska, które we wszystkich swych przejawach jest odpowiednikiem jednego, stałego prawa przyrody. W ten sposób wyjaśnia się owa niezmienność, owa sztywna nieugiętość empirycznego charakteru, — (którą myślące głowy już dawno poznały) — oparta na racjonalnej podstawie filozoficznej . . . Tak to filozofja uzgadnia się z doświadczeniem życia, z mądrością ludową, która ową prawdę wypowiedziała w starem przysłowiu hiszpańskiem: Lo que en la leche se mama, en la mortaja se derrama. — Co wyssałeś z mlekiem matki, to wsączy się dopiero w całun pogrzebowy . . .

Schopenhauer: Mistrzu Kancie, naukę twą o związku między koniecznością a wolnością działania uważam za największy dar myślącego ducha, za djadem w koronie twych myśli. Pozwól atoli, że do tego miejsca twych wywodów nawiążę raz już cytowaną paremję: operari sequitur esse. Każda rzecz w świecie działa w miarę swej istoty, w której te działania istnieją w stanie potencjalnym, a występują aktualnie, gdy zewnętrzne przyczyny na to wpłyną. Człowiek jest pod tym względem tylko częścią przyrody. Także i on ma swój niezmienny charakter, występujący u każdego odmiennie i indywidualnie. Operari sequitur esse . . . Wolność atoli jaka jedno z niezmiennych praw przyrody, należy nie do operari, ale do części intelektualnej, do esse. Operari danego indywiduum zależy zewnętrznie od motywów, a wewnętrznie od jego intelektualnego charakteru: przeto wszystko, co czyni, następuje koniecznie. Wolnem jest tylko esse. Błędem istotnym ziemskiego wymiaru sprawiedliwości jest wiązanie konieczności z esse, a wolności z operari. Rzecz ma się odwrotnie. Odpowiedzialność człowieka fikcyjnie tylko spada na jego czyny, w istocie jednak na to, czem ten człowiek jest. Bo on mógł być innym. Że on jednak jest takim, a nie innym, co wynika z jego działania, to jest tem, za co on jest odpowiedzialnym: tu w esse leży moment, przeciw któremu zwraca się ostrze odpowiedzialności. Cytuję Spinozę: „Ea res libera dicetur quae ex sola suae naturae necessitate existit, et a se sola ad agendum determinatur". A teraz prokuratorze, przyłóż swe ucho do faktów, do bijącego pulsu życia! Zapomnij o swych zarzutach, jakoby „kłody rzucano pod nogi organów dążących ku prawdzie", jakoby — „pewne koła wysuwały argumenta natury pieniężnej" . . . Odsyłam cię do mej rozprawy „Zur Logik und Dialektik", gdzie przeczytasz: „ . . . Sie gleichen dabei dem Heerführer, der eine Position, die er nicht behaupten kann und es weiss, — doch noch, in Hoffnung auf Entsatz eine Weile zu halten sucht. Sie hoffen nämlich, dass während sie einstweilen mit schlechten

Gründen sich wehren, die guten ihnen inzwischen einfallen . . . Diesergestalt wird man also zu einer kleinen Unredlichkeit im Disputieren beinahe genötigt“. A gdy te zarzuty pominiesz i spojrzysz życiu w oczy, to masz obok siebię dwu ludzi — tego szczęśliwie schwytanego i tamtego szczęśliwie nieschwytanego . . . Wniknij w ich esse! Któremuż z tych dwòch esse odpowiada takie operari, taki czyn, taki zamach? . . .

Widmo Byronowskiego Korsarza: Echo twych wywodów, Mistrzu Arturze, wywłokło mię z mych kryjòwek. Byłem Grekiem, a w mem sercu gnieździła się nienawiść do Turków . . . Dusza ma żądała, bym łupił i palił tureckie okręty . . . Wiedziałem, że Medora mię kocha. że w pustelniczej wieży umiera z tęsknoty . . . Lecz dusza moja snuła plany zemsty na wrogu . . . Przebrany za derwisza, dostałem się w czasie uczty do pałacu Paszy i zanim ten poznał, żem fałszywy derwisz, już moi piraci palili tureckie okręty . . . Miasto stanęło w płomieniach! . . . W moich oczach, w mej duszy zabłysła radość . . . A tam, w głębi dalekiej — czy widzicie w oddali widma mych braci: Samsona, Almanzora, Wallenroda? . . .

Philaletes: Już dnieć poczyna . . . Czas wam powrócić na ziemię, istoty astralne! . . . Spojrzcie tam na księżyc, co tonie w zalanych krwią jutrzni chmurach! Tam burza szaleje . . . Wiatr gwiżdże i gra . . . Nagi egoizm tańczy z pijacką, obłąkaną żądzą przy pieśniach zawiści! . . . Baczcie, byście zawczasu odgadli, jakie w sobie kryje „esse“ ten dzień świtający i jakie jego „operari“ będzie! — — — — — — — — —

Za dużo obrony...

Artykul niniejszy, pochodzący od osobistości stanu sędziowskiego, ogłaszamy w imię swobody i gruntowności wymiany zdań.

Redakcja.

Czasopismu prawniczemu musi niewątpliwie być przyznane prawo krytyki niedomagań dostrzeżonych w wymiarze sprawiedliwości w jak najszerszej mierze. Trzeba to wyraźnie stwierdzić w tej dobie bezgranicznej płynności pojęć, zasad i uczuć — gdy nikt nie jest pewnym tego, co jeszcze wolno, a czego nie wolno, co jutro będzie dozwolone, a co wzbronione. Lecz z drugiej strony stwierdźmy lojalnie, że czasopismo prawnicze ponosi obowiązek objektywności t. j. staranności o prawdę, słuszność i bezstronność w znacznie wyższym stopniu, niżli jednostka za siebie tylko myśląca i mówiąca.

Jeśli otóż wytykamy i ganimy wykolejenia lub nadużycia funkcjonarjuszów policji lub sądu, to bądźmy sprawiedliwi i — nie przeoczajmy wykolejeń obrony. Bo ludzkość, arcyludzkość — trzeba przecież i obrońcom przypisać. W tym kierunku niech mi będzie wolno podzielić się z fachową publicznością „Głosu Prawa“ kilku, jak mniemam, zasadniczemi uwagami, które opieram na założeniu, iż „Głos Prawa“ jest czasopismem pragnącem służyć nietylko celom adwokatury, lecz też celom wymiaru sprawiedliwości jako takiego oraz celom wszystkich zawodów prawniczych.

Wszelkie wykorzystanie prawa do granic ostatecznych, wywołuje uczucie przesytu i niesmaku, a w końcu niekiedy — i niesłuszności. Procedura karna w dzielnicy naszej obowiązująca, zezwala wprawdzie oskarzonemu przybrać dowolną ilość obrońców, a rozumie się, iż niepodobna ustawodawcy imputować tej intencji, iżby w takim razie którykolwiek z obrońców miał poprzestawać na roli niemego statysty; owszem, z brzmienia przepisu ust. 2 § 40 proc. kar. wynika, iż poza wyjątkiem dotyczącym wywodów na rozprawie — ma zaś tutaj ustawa na myśli wywody końcowe (§§ 255, 256, 334, 335 p. k.) — każdy z obrońców może być równorzędnie czynnym. Atoli — właśnie dlatego: jakież uczucie ogarniać musi już nie tylko sąd i prokuratora, lecz samą publiczność w wypadku, jeśli oskarzony prawo to „do ostatecznych granic“ wykorzystuje? To, co nas razi w otoczeniu prymi-

tywnem, dajmy na to na ulicy, gdy obserwujemy, że w zatargu jakimś między dwoma osobnikami, cała rzesza opowiada się po stronie jednego zagłuszając masowem gardłowaniem przeciwnika, tosamo znacznie więcej razić nas musi w przybytku sprawiedliwości, gdzie każdy ruch i każdy głos waży się na subtelnie czułej wadze poczucia sprawiedliwości.

Jeśli oskarzenie może mieć na rozprawie głównej jednego tylko oskarzyciela, to nie zapominajmy, że im więcej obrońców przeciw niemu staje i szermuje, i to zwłaszcza zastępując jednego tylko klijenta, tem nieodparciej narzucać się nam musi uczucie: aż tylu **na** jednego, aż tylu **za** jednego!... A to uczucie nie może ani wymiarowi sprawiedliwości ani nawet oskarzonemu wychodzić na dobre...

Nie zamykam wcale przytem oczu na przewagę, jakiej zarówno skutkiem ustawowej struktury naszego procesu karnego jakoteż skutkiem naturalnej niemal komitywy sądu z prokuraturą państwa, zażywa oskarzyciel nad obrońcą. Podpisałbym też niejedną z ciętych uwag artykułu P. Redaktora p. t. „Kontury życiowo-prawne procesu Steigera" w Nrze 23—24 ex 1924 skierowanych przeciw zakorzenionym praktykom inkwizytorskim. Bez kwestji należy ponadto mieć na względzie niepospolitą zawiłość i trudność zadania obrony w procesach takich, jak Mykytyna lub Steigera. Należy, wreszcie uświadomić sobie, że obrona będąc niestety zawsze jeszcze pozbawioną należytego współudziału w postępowaniu śledczem, miała w tej sprawie do stoczenia szczególnie ciężką przeprawę przeciw ogromowi materjału śledczego wymurowanego na wysokość wieży fortecznej pod jednostronnym i zasklepionym w sobie kątem widzenia. Lecz z tem wszystkiem: któż nie przyzna, kto przysłuchiwał się lub wczytywał się w nieskończone indagacje i deklaracje, wnioski i wywody pięciu a w końcu siedmiu obrońców — że było tej obrony stanowczo za dużo, że jej nadmiar mógł oskarzonemu w oczach sędziów przysięgłych niekiedy szkodzić, że zatem mniej obrony przyczyniłoby się nietylko do skrócenia rozprawy i — cierpień oskarzonego, lecz też zwłaszcza do silniejszego ugruntowania pozycji obrony wobec sędziów i do łatwiejszego skojarzenia za sobą opinji społeczeństwa.

Dopuszczanie do tego wrażenia ogólnego, iż trzeba po stronie obrony aż tak nadmiernych wysiłków, aż tylu utalentowanych szermierzy słowa i ustawy, aby dotrzymać pola prokuratorowi i jego aktowi oskarzenia, jest niewątpliwie dla obrony ryzykownem. A nie należy i o tem zapominać, że zmaterjalizowane a niefachowe warstwy ludności, nie pojmujące należycie stanowiska adwokatury jako zawodu wolnego i nie umiejące pogodzić logicznie życiowych konieczności tego zawodu z jego wysokimi ideałami, zawsze są skłonne węszyć w nadmiarze gorliwości obrończej, nadmiar — honorarjum. *)

Lecz co jeszcze: obrona wymaga bez wątpienia i co najmniej w tejsamej, jeśli nie w wyższej mierze jednolitości kierunku, taktyki i nastroju — niejako jednej, a silnej, pewnej, indywidualnej dłoni. Bo też żadna zbiorowość nie potrafi się tak głęboko, konsekwentnie i jednolicie wżyć w duszę i w los oskarzonego, jak indywidualność. Im więcej obrońców tem więcej różnic i rozbieżności poglądów, zasad i tendencji, tem więcej konfliktów wewnętrznych z trudem tylko pokrywanych, tem więcej rozbieżności, niepewności i niezdecydowania w akcji obronnej. Jeśli wieści nie mylą, to trudności te odczuwane były nawet przez poszczególnych obrońców w procesie Steigera.

Judex.



*) Większość obrońców broniła bezpłatnie, a jeśli który z obrońców otrzymał pewną zapłatę, to społeczeństwo, które ich zna, powinno wiedzieć, że ta odpłata nie mogła zrównoważyć wysiłku fizycznego i intelektualnego obrony w tym procesie! Przyp. Red.

Dr. STANISŁAW KRZEMICKI.

Adwokatura a ustawy dzielnicowe.*)

Od pierwszej niemal chwili odzyskania niepodległości mówi się u nas dużo o zjednoczeniu adwokatury. Pierwszym ku temu krokiem miało być wprowadzenie jednolitego dla całego państwa statutu palestry, drugim, — o wiele ważniejszym, — ujednostajnienie ustawodawstwa cywilnego i karnego. Mierząc siły na zamiary, sądzono dosyć powszechnie, że wystarczy parę lat do przeprowadzenia najważniejszych prac ustawodawczych, któreby z dzielnic porozbiorowych stworzyć mogły jednolity państwowy organizm prawny, — złudzenia te rozwiał jednak gruntownie miniony okres siedmioletni. Dziś nie ulega już wątpliwości, że na jednolite ustawodawstwo cywilne i karne wypadnie poczekać jeszcze co najmniej dobrych kilka lat.

Ale życie nie stoi i czekać nie chce. Stosunki prawne pomiędzy obywatelami państwa, zamieszkałymi w rozmaitych dzielnicach, zacieśniają się i zazębiają coraz bardziej. Typ adwokata dzielnicowego, zasklepionego w formułach prawa prowincjonalnego, staje się przeżytkiem o bardzo zmniejszonej użyteczności społecznej.

Jeżeli nie chcemy, ażeby życie przeszło nad nami do porządku dziennego, to musimy zerwać jak najrychlej z dotychczasowem kwietystycznem czekaniem na nowe ustawy.

Nie można żądać od adwokata, aby znał ustawy wszystkich krajów cywilizowanych, ale z pewnością godziwem jest żądanie, by znał ustawy własnego państwa. Zapoznanie się z ustawami wszystkich dzielnic Polski jest rzeczą niewątpliwie trudną, ale trudność zadania, wobec którego stanęła adwokatura w odrodzonem państwie polskiem, nie jest wcale usprawiedliwieniem bierności i rezygnacji, z jaką do zadania tego się odnosimy. Z analogicznemi trudnościami walczymy od lat kilkunastu także na terenie ustawodawstwa dzielnicowego, którego opanowanie wymaga od nas ciągłych, nieraz mozolnych studjów, a przecież nie uchylamy się od tej pracy. Narzekamy, ale uczymy się.

Zapoznanie się, jeżeli nie z subtelnościami, to przynajmniej z najważniejszemi postanowieniami i zasadami ustaw, obowiązujących w innych dzielnicach państwa, aczkolwiek trudne, nie przechodzi jednak naszych sił intelektualnych. Ustawodawstwa dzielnicowe wykazują bardzo znaczne różnice, ale oparte są przecież na wspólnym fundamencie. Prawnik, teoretycznie i praktycznie wyszkolony, nie będzie się zatrzymywał, jak uczeń, rozpoczynający naukę prawa, na instytucjach wspólnych. Wystarczy

*) Sprawę przez Sz. Autora tu poruszoną zajmował się przed rokiem Wydział lwowskiej Izby adwokatów w związku z innemi międzydzielnicowemi zagadnieniami adwokatury małopolskiej. Por. w tej mierze odezwę zreferowaną przez Dra A. Lutwaka z ramienia Wydziału Izby a ogłoszoną w Nrze 13—15 z r. 1924 Głosu Prawa p. t. „O prawoznawstwo Palestry rozbitej na trzy dzielnice". — Rada warszawskiej Izby adw. zajęła wobec tej odezwy bardzo życzliwe stanowisko. - Przyp. Red.

mu porównawcze traktowanie materjału, poznanie różnic, braków i uzupełnień. Jest to zapewne studjum niełatwe, wymagające dużego wysiłku gimnastyki myślowej, ale twierdzić nie można, by było ono pracą nad siły.

Dzisiejszy stan rzeczy jest poprostu upokarzający i utrzymać się nie da. W ciągu jednego tylko tygodnia zmuszony byłem odmówić w trzech wypadkach pomocy prawnej stałym klientom i ograniczyć poradę swoją do wskazania adresów adwokatów zamiejscowych, jakkolwiek chodziło o sprawy tak niezmiernie proste, jak zaskarżenie wekslu w Łucku albo dochodzenie pretensji fakturowej w Warszawie czy w Katowicach.

Klientela zaczyna już objawiać niezadowolenie z tego powodu. Będzie ono niewątpliwie wzrastać w miarę mnożenia się spraw, wymagających załatwienia wedle ustaw innej dzielnicy lub na terenie jej sądownictwa.

Zaradzenie tym niedomaganiom w dziedzinie pomocy prawnej leży przedewszystkiem w naszym własnym interesie. Zamykają nam one poważne źródło pracy zawodowej i dochodów i dają broń w ręce separatyzmom dzielnicowym, które bronią swego stanu posiadania argumentami, opartymi z mniejszą lub wiekszą szczerością na rzeczywistym fakcie braku znajomości ustawodawstwa danej dzielnicy u adwokatów pozadzielnicowych.

Rozważania, które powyżej w krótkości przedstawiłem, spowodowały mnie do zgłoszenia na Walne Zgromadzenie lwowskiej Izby adwokatów, odbyć się mające w dniu 30. stycznia b. r. następujących wniosków:

1). Walne Zgromadzenie poleca Wydziałowi, by w czasie jak najkrótszym:

a) zorganizował kilkomiesięczny kurs nauki porównawczej ustawodawstw dzielnicowych, jako obowiązkowy kurs dokształcający dla wszystkich adwokatów i aplikantów adwokackich, zamieszkałych we Lwowie, z ewentualnem udostępnieniem tego kursu także dla zamiejscowych członków Izby, oraz

b) założył przy Izbie adwokatów podręczną bibljotekę wydawnictw prawniczych, dotyczących ustawodawstwa, obowiązującego w innych dzielnicach państwa.

2) Walne Zgromadzenie upoważnia Wydział do pokrycia kosztów kursu dokształcającego i bibljoteki drogą specjalnego dodatku do wkładek izbowych, uiszczać się mającego przez cały czas trwania kursu, a wynoszącego nie więcej niż 6 Zł. miesięcznie dla adwokata a 2 Zł. miesięcznie dla aplikanta.

Celem niniejszego artykułu jest przygotowanie dyskusji na Walnem Zgromadzeniu na temat powyższych wniosków.

Z orzecznictwa cywilnego.

1) Obowiązek ponoszenia kosztów leczenia nieślubnego dziecka, wynikający z przepisów § 166 i 169 u. c ogranicza się do zwykłych kosztów leczenia (n. p. w szpitalu powszechnem), nie należy zaś go rozciągać na wszelkie koszta leczenia, jakie wyłoży lub zobowiąże się wyłożyć osoba, u której dziecko znajduje się na wychowaniu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 24/VIII. 1925 Rw. 1217/25.

Sąd powiatowy cywilny w Krakowie wyrokiem z dnia 10 lutego 1925 Lcz. C. II. 60/25/4 uznał obowiązek pozwanego do zapłacenia małol. powódce do rąk jej matki i opiekunki kwoty 3000 złotych, ustalając, że powódka, która jest nieślubnem dzieckiem pozwanego, chorowała od października 1924 na ciężkie zapalenie ślepej kiszki i podrażnienie otrzewneji że koszta jej leczenia, które poniosła jej matka Chaja P., wynosiły powyższą kwotę, z której znaczną część Chaja P. pozostała dłużną. Obowiązek powyższy oparł Sąd powiatowy na przepisach §§ 166 i 169 u. c., przyjmując, że koszta leczenia należą do utrzymania dziecka nieślubnego i że stan majątkowy pozwanego pozwala na poniesienie przezeń wszystkich kosztów leczenia.

Sąd okręgowy cywilny w Krakowie jako odwoławczy uwzględnił wyrokiem z dnia 17. kwietnia 1925 lcz. Bc. IV. 298/25/4 apelację pozwanego i zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że oddalił powódkę z żądaniem skargi, z powodów: Sąd I. instancji niesłusznie pominął zarzut braku uprawnienia małol. powódki do wystąpienia z niniejszym sporem, skoro ustalił, że wydatki na leczenie chorej powódki poniosła jej matka Chaja P., z czego okazuje się, że uprawnioną do skargi niniejszej, opartej na przepisie §§ 1042, 166, 169 u. c. jest tylko Chaja P.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rewizji powódki.

Z motywów: W sporze tym chodzi jedynie o ustalenie granic, w których obrębie ojciec nieślubny odpowiedzialny jest z ustawy za koszta leczenia dziecka nieślubnego.

Obowiązek ten w zasadzie wypływa z przepisów § 166 u. c., na który rewizja się powołuje, tudzież z § 169 u. c. Przepisy te nie dają jednak podstawy do przyjęcia, by ojciec nieślubny odpowiadał za wszelkie koszta leczenia, jakie wyłoży lub zobowiąże się wyłożyć matka, u której dziecko znajduje się na wynchowaniu. Z obowiązku do utrzymywania dziecka nieślubnego płynąć może tylko obwiązek do ponoszenia kosztów koniecznego leczenia, nie zaś kosztów nadzwyczajnych.

W tych granicach zastępca pozwanego uznał już w postępowaniu w pierwszej instancji obowiązek pozwanego do pokrycia kosztów leczenia swej córki nieślubnej w szpitalu.

W tych granicach może powódka i teraz jeszcze dochodzić pokrycia przez pozwanego kosztów leczenia, do pokrycia atoli nadzwyczajnych kosztów leczenia powódki w domu, gdy leczenie w szpitalu powszechnym jest możliwe, ustawa ojca nieślubnego nie obowiązuje.

Uwaga Redakcji: Żeby leczenie ciężko chorego w domu, nie zaś w szpitalu powszechnym, było jakimś zbytkownym wybrykiem, a przeto koszta tego leczenia należało w stosunku między ojcem a jego nieślubnem dzieckiem zaliczyć do kosztów „nadzwyczajnych", o które ten ojciec nie potrzebuje się troszczyć, to ani nie daje się pojąć ze stanowiska nowoczesnej kultury, ani też nie znajduje oparcia w cytowanych przez Sąd Najwyższy §§ 166 i 169 u. c.

—

2) Prawa osób trzecich do licytowanej nieruchomości zgłoszone w myśl § 170. l. 5 o.e. wiążą licytacyjnego nabywcę, który o prawach tych miał w toku postępowania licytacyjnego wiadomość, bez względu na to, czy prawa te powstały przed obciążeniem odnośnej nieruchomości prawem zastawu dla egzekwowanej wierzytelności, czy też póżniej.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 25/8. 1925 lcz. R. 502/25.

Sąd powiatowy w Jaworowie wyrokiem z dnia 29 listopada 1924 lcz. C. I. 836/23 oddalił powoda z żądaniem skargi o orzeczenię, że pozwana gmina M. winna mu oddać w posiadanie parcelę

bud. l. 275 w M. Sąd ustalił, że pozwana gmina kupując w roku 1902 od ówczesnego właściciela dóbr M. Gustawa H. kompleks lasu w obszarze 12 morgów, nabyła także i sporną parcelę bud. 275, która, jak to jest widoczne z mapy hipotecznej, należy do kompleksu i że parceli tej jedynie przez pomyłkę nie wsiągnięto do odnośnego kontraktu kupna - sprzedaży z 17. lipca 1903, wskutek czego pozostała ona nadal w składzie dóbr M. jakkolwiek z chwilą kupna przeszła razem z owym kompleksem lasu w posiadanie pozwanej gminy. Prawo pozwanej gminy do spornej parceli uznali wedle ustaleń Sądu późniejsi właściciele dóbr M. Krzysztof B. i Marja R. Z tych pierwszy uznał był deklarację na rzecz pozwanej gminy, zezwalającą na wydzielenie na jej rzecz spornej parceli, która to deklaracja przed wniesieniem jej do tabuli, gdzieś zaginęła, zaś właścicielka Marja R. zeznała również w toku postępowania licytacyjnego, dotyczącego wspomnianych dóbr, protokolarne oświadczenie z 10/10. 1911, zezwalające na wydzielenie spornej parceli ze składu tych dóbr, na rzecz pozwanej. Powód, który powyższe dobra nabył na licytacji do lcz. E. 76/10, wiedział o toku postępowania licytacyjnego o posiadaniu spornej parceli przez pozwaną gminę, gyż o jej prawach został powiadomiony uchwałą z dnia 14/10. 1911, E. 76/10. 82., nie może się więc powoływać na zaufanie do ksiąg gruntowych.

Sąd okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy wyrokiem z dnia 3 kwietnia 1925 lcz. Bc. II. 83/25/14 uwzględnił apelację powoda i zaskarżony wyrok zniósł, polecając sądowi I. instancji ponowne przeprowadzenie rozprawy i wydanie ponownego orzeczenia, sąd ten bowiem nie zbadał i nie ustalił, czy sporna parc. bud. obciążona była prawem zastawu dla egzekwowanych wierzytelności już przed nabyciem jej przez pozwaną gminę. Gdyby pozwana gmina nabyła parcelę sporną po wpisie prawa zastawu dla egzekwowanych pretensji, to parcela ta jest majątkiem, z którego wierzyciele zaspokoić się mogą i gmina nie mogłaby tej parceli wyłączyć z pod licytacji bez zgody wierzycieli, a zatem prawa przez nią zgłoszone w myśl § 170 l. 5 o. e. nie byłyby tego rodzaju, by egzekucję czyniły niedopuszczalną.

Sąd Najwyższy, uwzględniając rekurs obu stron, zniósł zaskarżoną uchwałę i polecił sądowi odwoławczemu, aby apelację powoda stanowczo załatwił.

Uzasadnienie: W myśl § 170 l. 5 o. e. edykt licytacyjny musi zawierać wezwanie do zgłoszenia w sądzie takich praw do nieruchomości, któreby licytację czyniły niedopuszczalną, najpóźniej na terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, w przeciwnym bowiem razie nie będzie ich można więcej dochodzić na tejże nieruchomości „przeciw nabywcy w dobrej wierze będącemu". Te ostatnie wyrazy acz dodane na mocy Art. VIII. ces. rozp. z 1/6. 1914 austr. Dz. U. P. Nr. 118 o odciążeniu sądów, nie są żadną nowością, lecz uświęcają tylko praktykę sądową, jaka przedtem już w tym duchu się wyrobiła. Przepis § 170 l. 5 o. e. mówiąc ogólnie o prawach do nieruchomości, ma jednak na względzie nietylko całość nieruchomości, lecz także i poszczególne ich części, a więc i poszczególne parcele, do których wezwane osoby trzecie roszczą sobie ewentualnie prawa rzeczowe. Jak z treści tego przepisu jest widoczne, nie zawiera on terminu prekluzyjnego dla sądowego dochodzenia zgłoszonych praw rzeczowych, z czego wynika, że dochodzenie ich dopuszczalne jest aż do upływu czasu przedawnienia, co jednak nie przeszkadza przeprowadzeniu licytacji, jeżeli podnoszący roszczenie z prawa rzeczowego nie uzyskał wstrzymania, ograniczenia lub zastanowienia licytacji drogą przez prawo wskazaną (§§ 39, 42 o. e.

Lecz na tem nie wyczerpuje się treść i znaczenie omawianego przepisu. Mianowicie przepis ten jest również ostrzeżeniem pod adresem licytantów, że licytując nieruchomość, co do której zgłoszono prawa rzeczowe osób trzecich najpóźniej na terminie licytacyjnym, czynią to na własne ryzyko to zn., jeżeli trzeci wcześniej lub później będzie dochodził zgłoszonych praw przeciw nowonabywcy licytacyjnemu, ten ostatni nie będzie mógł skutecznie powoływać się na swą dobrą wiarę, względnie na zaufanie do ksiąg gruntowych.

Natomiast przepis § 170 l. 5 o. e. nic nie mówi, jak się mają zachować sami wierzyciele popierający i hipoteczni względem zgłoszonych

roszczeń osób trzecich, z czego wynika, że ustawa pozostawia im swobodę działania wedle ogólnych przepisów prawnych.

Ponieważ akta wykazują, że w danym wypadku pozwana gmina, uprzedzając nawet edykt licytacyjny — już na terminie dla oszacowania wyznaczonym zgłosiła prawo własności do parceli bud. lh. 275 w M., o czem powód jako licytant i nabywca miał wiadomość, przeto nie ma przeszkody do stanowczego załatwienia apelacji przeciw wyrokowi pierwszej instancji — a dlatego z wyłuszczonego stanowiska rzecz biorąc, uzupełnienie rozprawy w kierunku wskazanym decyzją Sądu odwoławczego, jest wogóle niepotrzebne.

Poniżej dajemy P. T. Czytelnikom — z powodu braku miejsca — na razie tylko same tezy dalszych najnowszych orzeczeń Sądu Najwyższego, z których ważniejsze postaramy się ogłosić wraz z motywami w najbliższych zeszytach Głosu Prawa. Na żądanie P. T. Prenumeratorów udzielamy Im chętnie w odpisie całej osnowy uzasadnienia każdego z orzeczeń, których tezy ogłaszamy bez motywów. Redakcja.

3) Dziedzic testamentowy, który złożył oświadczenie przyjęcia spadku na podstawie ustawy bez uwzględnienia rozporządzenia ostatniej woli spadkodwcy, może tak długo wnieść nową deklarację spadkową na podstawie testamentu, jak długo poprzednie jego oświadczenie nie zostało przez sąd spadkowy prawomocnie przyjęte do wiadomości.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 22 września 1925 R. 522|25.

---

4) Zapisobiorcy mogą w braku dziedziców testamentowych i ustawowych uczestniczyć w dziedziczeniu spadku w stosunku do swych zapisów pod warunkiem, że złożą odnośne deklaracje spadkowe

Część spadku jako bezdziedziczna przypada Skarbowi Państwa w myśl §§ 689 i 760, I u. c. dopiero wówczas, gdyby któryś ze zapisobiorców nie przyjął zapisu jako części spadkowej

Orzeczenie Izby III S. N. z dnia 22 września 1925 R. 543|25.

---

5) Przyjęty przez stronę w procesie obowiązek przejęcia długów hipotecznych ciążących na realności, na wypadek przysądzenia tejże stronie praw własności obciążonej realności, pozostaje w swej mocy w całości także i w tym wypadku, gdy przysądzona tej stronie własność obejmuje tylko część wspomnianej realności.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 7 października 1925 Rw 1090/25.

---

6) W razie udowodnionej zmowy właściciela z lokatorem na szkodę sublokatora, ten ostatni wstępuje w prawa lokatora, jeszcze zanim tenże opuścił mieszkanie (art. 13 ustawy o ochr. lok. z dnia 11|4 1924). Okoliczność, że zmowę zawarto jeszcze przed wejściem w życie obecnie obowiązującej ustawy jest obojętną, jeżeli zmowa była wykonywaną n. p. przez popieranie egzekucji przeciw lokatorowi po dniu 1|6 1924

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 1 września 1925 Rw. 1256|25.

---

7) Szopa drewniana otwarta lub poddasze przeznaczone na skład węgla lub drzewa znajdujące się na placu w tym celu wynajętym są budynkami w rozumieniu przepisu art, 2 lit. k. ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 1. września 1925 Rw. 1122|25.

---

8) Mieszkanie wynajęte w budynku plebańskim nie podlega ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 29 września 1925 Rw. 1596|25.

---

9) Dobra klasztorne na równi z dobrami kościelnemi nie podlegają ochronie drobnych dzierżawców z ustawy z d. 31|7 1924 Dz. U poz 741.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 29 września 1925 Rw. 1721|25.

---

10) W kwestjach dotyczących wypowiedzenia i rozwiązania stosunków dzierżawnych podpadających ustawom o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, należy stosować tylko szczególne przepisy tych ustaw, a nie ogólne przepisy ustawy cywilnej, jak również do wypadków powyższych nie można stosować analogicznie przepisów innych ustaw speajalnych jak np. ustawy o ochronie lokatorów.

Orzeczenie Izby III. S. N, z dnia 6 października 1925 Rw. 1306|25.

---

11) Prawo wypowiedzenia dzierżawy wynikające z art. 8 lit. b) i c) ustawy z dnia 31 lipca 1924 Nr. 75 poz. 741 Dz. U. służy jedynie właścicielowi, nie zaś użytkowcy gruntu.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 6 października 1925 Rw. 1425|25.

---

12) Ocena, czy działka gruntowa położona w obrębie miasta, podpada pod ochronę drobnych dzierżawców rolnych, zależy od zbadania w każdym poszczególnym wypadku, czy dany obszar gruntu przeznaczony jest stale na cele uprawy rolnej, czy też właściwie tworzy plac budowlany, czasowo tylko pod uprawę ziemi używany

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 29 września 1925 Rw. 1168|25.

---

13) Rozciąganie przepisu art. 8 lit c. ustawy o ochronie drobnych dzierżawców z dnia 31|7 1924 poz. 741 Dz U. na każdą jednostkę gospodarza włości i ich gruntu, nie jest w ustawie tej uzasadnione.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 1 września 1925 Rw. 1451|25.

---

14) Żądanie, by odszkodowanie z tytułu zaginięcia przesyłki kolejowej przerachowywano wedle pełnej skali w myśl § 35 a l. 4 rozp. o przerachowaniu Poz. 213|25 Dz. U. nie uzasadnia samo twierdzenie, że zaginięcie przesyłki nastąpiło skutkiem zawinienia ze strony koleji państwowych, bez przytoczenia takich faktów, któreby mogły uzasadnić przyjęcie „oczywistego i grubego zaniedbania" pracowników kolejowych.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 29 września 1925 Rw, 1741|25.

---

15) Koszta przewodu środka prawnego należy przerachować wedle chwili jego wniesienia.

Orzeczenie Izby III. S N z dnia 29 września 1925 R. 529|43.

---

16) Połączone wnioski o przerachowanie i dozwolenie egzekucji należy traktować oddzielnie. Kwestja uprawnienia wierzyciela do postawienia wniosku o przerachowanie, winna być przez sąd w postępowaniu waloryzacyjnem z urzędu badaną. (§ 2|5 pat niesp.)

Stronie nie służy prawo żądania zwrotu kosztów narosłych w postępowaniu waloryzacyjnem.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 29 września 1925 R. 697|25.

---

17) Kapitał odsetkowy winien być przerachowany wedle daty powstania tytułu samej pożyczki

Orzeczenie Izby III. S. N. z 29 września 1925 R. 562|25.

---

18) Dla dopuszczalności rewizji w sporze o wznowienie rozstrzygają zasady miarodajne dla sporu głównego.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 7 wszeŚnia 1925 Rw. 1458|25.

---

19) Obowiązek poddania się rozstrzygnięciu Sądu polubownego nie jest ograniczony co do czasu, jeżeli w zapisie na sąd polubowny nie oznaczono czasu, do którego sprawa miała być rozstrzygniętą.

Nadmierna wysokość umownej stopy procentowej nie czyni sama przez się umowy bądź nieważną, bądź prawu przeciwną.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 29|IX 1925 Rw. 1673|25.

---

20) Ad § 61. ust. hip. Powód wnoszący skargę o przywrócenie wykreślonej hipoteki, może żądać ze skutkiem adnotacji tej skargi na karcie ciężarów odnośnej nieruchomości.

Orzeczenie izby III. S. N. z dnia 29|9 1925 R. 632|25.

21) Przymusowe wprowadzenie likwidatora spółki handlowej w przedsiębiorstwo spółki, jest w postępowaniu niespornem niedopuszczalne.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 7 października 1925 R. 641|25.

22) Sędzia może w wyroku na wniosek stron, oznaczyć termin płatności przysądzonego roszczenia, wedlg swego uznania poza okres dni 14.

Orzeczenie Izby III. S. N. z dnia 22 września 1925 Rw. 714|25.

Z manowców sprawiedliwości.

Summum jus — summa injuria
M. T. Cicero: De officiis (1, 10, 30)

Exemplum Nr. 10. *)

W kwestji odpowiedzialności adwokata za nieautentyczność pełnomocnictwa.

Myśl ubezpieczania się przeciw niebezpieczeństwom płynącym bezpośrednio z wykonywania zawodu adwokackiego, stanowi oddawna postulat adwokatury i gdzieniegdzie jest już podobno w czyn wprowadzona. Zazwyczaj miano tu na względzie szkody i straty, jakie adwokatowi co chwila grożą z niezawinionego opóźnienia lub omieszkania jakiejś terminowej czynności zawodowej, z zaniedbań lub czynów przestępnych personelu, z nagłych, nie dających się przewidzieć zmian ustawodawstwa lub zarządzeń władz państwowych w toku prowadzenia sprawy i t. p. Ogłoszone atoli poniżej orzeczenia Sądu Najwyższego wskazują w związku z exemplami poprzedniemi tej rubryki — w sposób nieodparty na to, że należałoby asekuracją taką objąć też nieszczęśliwe wypadki upostaciowane pewną kategorją orzeczeń najwyższosądowych, które — jeśliby zapadły w instancji niższej — nadawałyby się do t. zw. skargi syndykackiej (ust. z 12 lipca 1872 Nr. 112 Dpp.) bo — jak wiadomo — judykatura Sądu Najwyższego (naszego i byłego austrjackiego) nie dopuszcza skargi takiej przeciw sędziom Sądu Najwyższego... Adwokat Dr. S. W-l. w Stryju, któremu niniejsze exemplum Nr. 10 przytrafiło się w postaci 40 jednoczesnych, równobrzmiących orzeczeń najwyższosądowych, zasądzających go osobiście na zapłacenie stronie przeciwnej „umiarkowanych" kosztów wszystkich 3 instancji w tych 40 sporach, a to po 27 zł. czyli łącznie w kwocie 1080 zł. do dni 14 pod ryg. egzekucji — ośmielił się twierdzić, że te orzeczenia S. N. spadły nań „jak grom z jasnego nieba" i począł już sam zasięgać porady adwokackiej i profesorskiej w kwestji, czy jest jaki środek dla odwrócenia — lub przynajmniej dla złagodzenia tak nieszczęsnych skutków najwyższego wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza, iż w tych sporach zastępował on strony ubogie — bezinteresownie!

Radzimy mu — modlić się, a tymczasem zapraszamy JWP. Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i JWP. Ministra Sprawiedliwości, by raczyli sprawdzić i osądzić, czy z motywów decyzji ogłoszonych poniżej nie wypływają dziwnym i dotkliwym trafem takie oto

Tezy najwyższosądowe:

1) Adwokatowi nie wolno podjąć się zastępstwa sądowego, jeśli nie posiadł bezwzględnej pewności, że podpis klijenta na pełnomocnictwie jest prawdziwy;

---

*) Poprzednie exempla por. w zeszytach Nr. 7 8 i 11—12 ex 1924 oraz Nr. 1–2, 11—12, 21—22 i 23—24 ex 1925 Głosu Prawa.

2) Adwokata sądowi znanego, którego pełnomocnictwo nasunęło Sądowi dopiero w instancji trzeciej, wątpliwość w kwestji autentyczności podpisu klijenta, należy już z góry podejrzewać o to, że wezwany o usunięcie wątpliwości, a ewentualnie o przedłożenie pełnomocnictwa nowego w miejsce zakwestjonowanego — skłonny będzie do podejścia i wprowadzenia Sądu w błąd, zaczem też należy go już z góry, zanim jeszcze nowe pełnomocnictwo przedłożył, wezwać pod rygorami §§ 7|I i 51|I proc. cyw. o złożenie w myśl § 30|II p. c, zapewnienia z powołaniem się na przysięgę adwokacką, że podpis klijenta na nowem pełnomocnictwie jest rzetelny;

3) Jeśli adwokat przedłożył pełnomocnictwo nowe bez złożenia powyższego zapewnienia, należy to pełnomocnictwo uznać za nieistniejące — bez wdawania się już w rozważanie, czy jest ono, lub nie jest autentyczne, a to nawet chociażby jego autentyczność była stwierdzona zapomocą protokołu sądowego zeznaniem osoby, wobec której dotyczący klijent adwokata własnoręcznie pełnomocnictwo to podpisał;

4) W ślad za powyższem należy również pełnomocnictwo pierwotnie przedłożone, które ani sądom I i II instancji ani też stronie przeciwnej nie nasunęło żadnego pod względem autentyczności podejrzenia, a nasunęło je tylko Sądowi Najwyższemu, uznać jako nierzetelne, w dalszem zaś następstwie znieść jako nieważne wyroki I i II instancji i zasądzić adwokata na ponoszenie kosztów wszystkich trzech instancyj, a to w myśl §§ 51 i 39 proc. cyw., które to przepisy, aczkolwiek odnoszące się tylko do stron lub do ich pełnomocników, zastosować należy jednak przeciw adwokatowi odsądzonemu w niniejszym wypadku przez Sąd Najwyższy od charakteru pełnomocnika strony.

Data i sygnatura tych kilkudziesięciu równobrzmiących orzeczeń Sądu Najw., będących przedmiotem niniejszych uwag, brzmi: 13 października 1925 Rw III 1474/25 do 1543/25, — Oto zaś stan faktyczny:

Prokuratorja Gener. R. P. Oddz. we Lwowie wniosła imieniem Skarbu Państwa przeciw około 200 rodzinom, mieszkającym w koszarach na przedmieściu w Stryju, wypowiedzenie najmu. Koszary te — nawiasowo mówiąc — nigdy dotychczas przez wojsko nie były zajęte, a wskutek wydarzeń wojennych umieszczono tam kilkaset biedaków nie mających innego dachu nad głową. Imieniem awizatów zgłosiła się deputacja tychże u adwokata Dra S. W-la w Stryju z prośbą o obronę prawną, której też podjął się Dr. S. W. bezinteresownie, a ponieważ nie mógł od tylu stron odebrać bezpośrednio pełnomocnictw procesowych, lub choćby wszystkich tych biedaków zgromadzić w kancelarji, przeto poruczył załatwienie pełnomocnictw swej solicytatorce Róży W-r, która zetknąwszy się ze stronami jużto w kancelarji jużto poza kancelarją, podpisała wszystkich na wyraźną ich prośbę na pełnomocnictwach. Procesy te dotarły następnie bez przeszkód formalnych aż do Sądu Najwyższego, a to skutkiem rewizji pozwanych, którzy w I i II instancji spory te przegrali.

Przed merytorycznem otóż załatwieniem rewizji, Sąd Najwyższy wydal pod datą 25 sierpnia 1925 uchwałę, mocą której zwracając akta sporu sądowi odwoławczemu, stwierdził: 1) że w 28 sprawach brak zupełnie pełnomocnictw Dra S. W., przyczem wyraził przypuszczenie, że są one może w innych aktach nie przedstawionych Sądowi Najw., — ponadto: 2) że wszystkie inne pełnomocnictwa Dra S. W. nastręczają wątpliwość, że podpisy mocodawcow umieszczone są jedną i tą samą rękę, wobec czego poleca Sąd Najwyższy wezwać Dra S. W., ażeby ad 1) przedłożył najdalej do 3 tygodni brakujące pełnomocnictwa, dla każdego aktu odrębnie i zarazem Sąd Najwyższy już z góry poleca zażądać od Dra S. W. złożenia zapewnienia w myśl § 30 ust. II p. c. t. j. z powołaniem się na przysięgę adw., iż podpisy mocodawców na tych dopiero „przedłożyć się mających" pełnomocnictwach są „rzetelne", zaś ad 2) nakazuje Sąd Najw. bądź usunięcie wątpliwości zapomocą takiegoż zapewnienia ze strony Dra S. W. w myśl § 30 ust. II p. c. a to do 8 dni, — bądź też by przedłożył w miejsce zakwestjonowanych do 3 tygodni nowe pełnomocnictwa zgodne z przepisem § 886 u. c. (!) i by

co do autentyczności tychże również zapewnienie z § 30 ust. II p. c. złożył. Wszystkie te zlecenia i nakazy obwarował S. Najw. zagrożeniem postąpienia w myśl §§. 7 ust. I i 51 ust. II proc. cyw. Przy tem uchwała Sądu Najw. wytyka obu Sądom niższych instancyj, iż „przedkładanie aktów z takimi brakami zabiera Sądowi Najw. niepotrzebnie wiele drogiego czasu, a stronom może przynieść znaczną szkodę“ . . .

Łatwo wyobrazić sobie konsternację — nietylko Sądów I i II inst., lecz przedewszystkiem — Dra S. W., ileże, jak wiadomo, do stron tej sfery społecznej, co w danym wypadku, gdy zwłaszcza jest ich tyle, odnosi się przysłowie: „szukaj wiatru w polu“. Adwokat Dr. S. W. znalazł się w tem położeniu, że bądź musiałby był zaniedbać na dłuższy okres czasu wszystkie inne agendy kancelaryjne, chcąc osobiście odszukać wszystkich tych klijentów, upewnić się co do ich tożsamości i bezpośrednio od każdego odebrać podpisy na pełnomocnictwach — a też jedynie w takim razie byłby mógł złożyć żądane zapewnienie z 30/II p. c. — bądź też spowodować sądowe albo notarjalne uwierzytelnienie wszystkich podpisów, co byłoby połączone z nie dającemi się dlań opędzić kosztami i trudami, a w każdym razie mogłoby przekroczyć znacznie czasokres trzech tygodni zakreślony przez Sąd Najw., bądź wreszcie poruczyć odebranie podpisów własnoręcznych na pełnomocnictwach komuś z swego personelu. Uczynił — rzecz prosta — to trzecie. Zaszczycona tym mandatem solicytatorka Róża W-r. uganiając się przez czas dłuższy za tymi w różnych stronach miasta zajętymi „klijentami“, zdołała wreszcie od wszystkich uzyskać podpisy własnoręczne. Róża W-r. stwierdziła następnie do protokołu spisanego z nią dnia 3 października 1925 w Sądzie okręgowym w Stryju t. j. w II instancji wobec sędziego wyznaczonego, iż wszyscy pozwani podpisali pełnomocnictwa własnoręcznie w jej obecności. Adw Dr. S. W. wniósł prócz tego dnia 11|9 1925 podanie do Sądu procesowego, wyjaśniające, iż poprzednio nie mógł uzyskać od mocodawców podpisów własnoręcznych i zaznaczył przytem, wiele trudów i zachodów wymaga odbieranie pełnomocnictw od tak mnogiej ilości stron, zwłaszcza, gdy są to w danym razie ludzie z najniższych sfer i tak ciemni, iż nie pojmują, czego się od nich właściwie żąda — i jednocześnie w tem podaniu — mając już chyba dość tego rzecznictwa prawnego — wypowiedział wszystkim pełnomocnictwa.

Cóż na to teraz Sąd Najwyższy? Myliłby się, ktoby przypuścił, że „summum jus“ daje po tem wszystkiem za wygrane. Oto Sąd Najwyższy — gdy akta tych sporów po tem uzupełnieniu znów zostały mu przedłożone — wydał pod datą już powyżej zaznaczoną: 13 paźdz. 1925, w 40 sporach równobrzmiące orzeczenia dosłownie następującej treści (różniące się oczywiście tylko nazwiskami pozwanych i sygnaturami aktów):

„Sąd Najwyższy jako Sąd rewizyjny pod przewodnictwem S. S. N. Dra Db., a w obecności S. S. N, Dra Bresiewicza i Dra S. jako sędziów w sprawie Skarbu Państwa, powoda, zastąpionego przez Prok. Gen. Rzp. P. we Lwowie, przeciw K. W. w Stryju, pozwanej, zastąpionej przez adw. Dra Seb. W., o wypowiedzenie najmu 1 pokoju i 1 kuchni w koszarach wojsk. wskutek rewizji pozwanej od wyroku Sądu Okręgowego w Stryju jako Sądu odwoławczego z dnia 22 maja 1925 lcz, Bc. III. 281|25|4, którym na odwołanie pozwanej zatwierdzono wyrok Sądu powiatowego w Stryju z dnia 28 lutego 1925 lcz. C. VI. 485|24|2 w rzeczy samej, zniżając tylko koszta sporu, — na posiedzeniu niejawnem uchwalił:

W załatwieniu rewizji znosi się wyroki Sądu Okręgowego oraz Sądu powiatowego i cały przewód procesowy i poleca się Sądowi powiatowemu, aby na wniesione zarzuty wyznaczył audjencję do rozprawy procesowej, wzywając do niej pozwaną osobiście. — Adwokat Dr. S. W. winien zapłacić powodowemu Skarbowi Państwa koszta zniesionego przewodu w ilości 27 złotych w ciągu dni 14 pod zagrożeniem przymusowego ściągnięcia.

Uzasadnienie: Z wyjaśnienia adw. Dra S. W. z d. 11|9 1925 wynika, że pełnomocnictwo dołączone do akt C. VI. 432|24 nie jest podpisane przez stronę pozwaną, ale przez Różę W., nie odpowiada ono zatem § 30|1 p. c. oraz § 886 k. c. Ponieważ dr. W. w myśl uchwały Sądu Najwyższego z d. 25|8 1925 III. Rw. 1474 — 1543|25, zmierzającej do uzupełnienia

braku, nie przedstawił w tej sprawie należytego pełnomocnictwa, mimo upływu udzielonego mu kresu 3 tygodni, przeto w myśl § 7|1 p. c. znosi się oba wyroki jako nieważne, oraz całe postępowanie, o ile jest wadą dotknięte. Gdy zaś Dr. W. przez przedstawienie pełnomocnictwa z nierzetelnym podpisem wprowadził Sądy w błąd i naraził przeciwnika na koszta, oraz na opóźnienie w dochodzeniu prawa, przeto w myśl §§ 51|1 i 39 p. c. przyznano powodowi od Dr. W. umiarkowane koszta uchylonego przewodu procesowego I. inst. — 6 zł., II — 5 zł., III — 16 zł., stemple do rewizji wynoszą 6 zł., a przepisanie 4 i ½ zł. Załączniki przedstawienia zwraca się oprócz dwóch urzędowych odpisów. (L. S.)"

Dodajmyż teraz jako koronne curiosum to jeszcze, że jednocześnie z 40 orzeczeniami Sądu Najwyższego treści powyższej, doręczono adw. Drowi S. W-lowi jedno jeszcze orzeczenie Sądu Najwyższego wydane przezeń w składzie tychsamych 3 sędziów pod tąsamą datą i z tej samej serji procesów awizacyjnych t. j. w sprawie jednego z owych paruset lokatorów koszarowych: niejakiego Wawrzyńca Matysa, zastąpionego tak samo przez adw. Dra W-la do L. cz. C VI 472|24, a jednak Sąd Najwyższy w tem jednem orzeczeniu, w tej jednej sprawie potrafił zdobyć się na wspaniałomyślność względem tego samego adwokata i — nie zasądzić go na zwrot kosztów sporu! Jakim cudem? — Warto przytoczyć dosłownie merytoryczną treść tego orzeczenia;

„W załatwieniu rewizji znosi się zaskarzony wyrok Sądu Okręgowego i cały przewód rewizyjny i odwoławczy i odrzuca się odwołanie strony pozwanej. Koszta przewodu odwoławczego i rewizyjnego znosi się wzajemnie. Uzasadnienie: Wyrok Sądu I doręczono stronie pozwanej do rąk własnych. Od tego wyroku wniósł adw. Dr. Seb. W. odwołanie z dnia 1|4 1925 r. nie dołączając do niego pełnomocnictwa strony, jak tego wymaga § 30|1 pc. Ponieważ Dr. W., mimo wezwania uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 25|8 1925 III. Rw. 1474-1543|25 do uzupełnienia tego braku i upływu udzielonego mu kresu 3 tygodni, nie przedstawił w tej sprawie żadnego pełnomocnictwa, przeto w myśl § 7|1 pc. znosi się dotknięty wadą przewód rewizyjny, wyrok Sądu okręgowego oraz przewód odwoławczy i odrzuca się odwołanie w myśl §§ 467 L. 5, 471 L. 5 i 478|1 pc. — Orzeczenie o kosztach opiera się na § 51|3 pc. Dr. W. wniósł wprawdzie odwołanie, którego nie mógł wnosić, ale Sąd nie zwrócił mu pisma odwoławczego do uzupełnienia braku, a strona powodowa nie zarzuciła braku".

Jak widzimy, to pod względem faktycznym cała różnica między tem orzeczeniem, a 40 bliźniaczemi, poprzednio przedstawionemi, ogranicza się do tego, iż w tym jednym wypadku wyrok sądu I instancji doręczono nie adw. Drowi S. W., lecz stronie pozwanej do rąk własnych. To doręczenie zatem Sądowi Najw. wystarcza — 1) aby w tem doręczeniu stronie samej wyroku — dopatrzeć się sanacji nieważności postępowania w pierwszej instancji, w której strona ta taksamo jak pozwani w 40 innych sprawach nie była — zdaniem Sądu Najw. — wcale zastąpioną, gdyż Dr. S. W-l (zdaniem S. N.) nie był jej pełnomocnikiem; a przecież Sąd Najw. — bez względu na kwestję, czy i dlaczego strona sama nie domagała się unieważnienia postępowania I instancji środkami z § 477|5 lub 529|2 proc. cyw. i nie mając wogóle substratu ani okazji do badania tej kwestji, nie mógł w tym wypadku przyjąć jakiejkolwiek ratihabicji pozwanego odnośnie do zastępstwa adwokackiego w I instancji i obowiązany zatem był i w tym również wypadku, skoro miał w tym względzie wątpliwości, dochodzić z urzędu braku pełnomocnictwa, zaszłego rzekomo już w I instancji (§ 37 ust. 1 p. c.) — 2) aby koszta sporu znieść wzajemnie, co jako konsekwencja unieważnienia przewodów II i III inst. wskutek przyjętego braku pełnomocnictwa było samo w sobie niewątpliwie słuszne — tylko, że ta słuszność zaświtała Sądowi Najw. w tym jednym jedynym wypadku, a to z motywu, który jota w jotę zaszedł również w tamtych równoczesnych 40 sporach, gdyż i tam sąd procesowy ani odwoławczy nie zwróciły Drowi S. W. pisma odwoławczego i w ogólności nie powstrzymały go od zastępstwa, a niemniej i tam strona powodowa „nie zarzuciła braku"! — Czy byłoby to wszystko do wiary podobne, gdybyśmy tego wszystkiego nie przytoczyli z dosłowną dokładnością?...

Wywód krytyczny do powyższych orzeczeń.

Nietylko od Sądu Najwyższego, lecz od każdego innego sądu mamy prawo żądać, aby przy wydawaniu orzeczenia, mogącego — jak w omawianej sprawie — stanowić doniosły precedens i łączyć się z dotkliwymi uszczerbkami materjalnymi i moralnymi dla osoby zaufania publicznego, jaką jest adwokat, nie zdradzał — dyletantyzmu, którego nie moglibyśmy przepuścić żadnemu kandydatowi egzaminu sędziowskiego. A gdy dyletantyzm ten srożył się już niejednokrotnie w sposób całkiem analogiczny do przedstawionych powyżej wypadków, w orzeczeniach najwyższosądowych dotyczących kwestji autentyczności pełnomocnictwa adwokackiego, o czem świadczą np. orzeczenia ogłoszone w Przeglądzie prawa i adm. Nr. 183 i 185 ex 1923 tudzież analogiczne wypadki omówione w Głosie Prawa Nr. 13—14 i 15—16 ex 1925, przeto czas najwyższy rozprawić się z nim jak najgruntowniej.

Sąd Najwyższy otóż w owych 40 sporach rozstrzygnął sprawę w taki sposób, jak gdyby nie miał następujących, elementarnych, każdemu prawnikowi praktycznemu niezbędnie potrzebnych wiadomości z dziedziny obowiązującej w Małopolsce procedury cywilnej A mianowicie wiadomości, że:

1) Dokument pełnomocnictwa w procesie nie ma bynajmniej odpowiadać wymogom formalnym dla umów zdziałanych piśmiennie t. j. wymogom przepisanym w § 886 u. c. — jak tego Sad Najw. zażądał kategorycznie w swej przedstanowczej uchwale z 25|8 1925 a niemniej też w swoich 40 orzeczeniach rewizyjnych, — lecz powinien odpowiadać wyłącznie tylko wymogom formalnym procedury cywilnej (jużto surowszym, jużto łagodniejszym, niźli § 886 u. c.) w szczególności przepisom §§ 30, 294, 310 do 313 proc. cyw. Nie ma bowiem dzisiaj dwóch zdań ani w literaturze ani w praktyce co do tego, że wymagany przez procedurę dokument „pełnomocnictwa" w procesie, nie ma być dokumentem dyspozytywnym t. j. stwarzającym stosunek umowny między mocodawcą a mandatarjuszem, (gdyż stosunek ten może być zawiązany też nieformalnie wzgl. ustnie, a może też zasadzać się na orzeczeniu sądowem lub na postanowieniu ustawy!) — lecz jest dokumentem li tylko dowodowym t. j. służącym do wykazania na zewnątrz: wobec sądu i wobec przeciwnika, że upoważnienie wymagane do zastępczego w procesie działania zaistniało. Jestto wiadomość elementarna dająca się powziąć z każdego bez wyjątku podręcznika austr. procedury cywilnej — a zresztą z całkiem jasnego brzmienia ustawy. (Por. § 30 ustęp I i III p. c. — verba „ihre Bevollmächtigung durch eine Urkunde darzutun" tudzież verba: „Erklärung über die erteilte Bevollmächtigung". — Por. też komentarze Neumana i Hortena ad §§ 26 i 30 p. c., dalej Schrutka: Grundriss des Z. P. Rechtes § 88; Skedl: Das oest. Z. P. Recht, str. 307 i 331; R. Pollak: System des oest. Z. P. Rechts str. 159; Tilsch: Der Einfluss der Z. P. Gesetze str. 243).

Zanik tej wiadomości, będącej głównym kluczem wykładni wszystkich norm procedury o pełnomocnictwie i będącej też niejako drogowskazem do postępowania w razie, gdy pełnomocnictwa w aktach niema lub gdy ono budzi wątpliwości, — musi niechybnie zawieść — ut exemplum Nr. 10 docet — na najzawrotniejsze manowce. I tylko ktoś, komu tej wiadomości brak, może dojść do zniesienia przewodu wszystkich 3 instancyj i do nałożenia na adwokata zwrotu kosztów sporu pomimo, iż w danej sprawie — bez względu na kwestję autentyczności dokumentu pełnomocnictwa — wszystko przemawiało za tem, że ten adwokat w samej rzeczy był do zastępstwa upoważniony. Kto natomiast zna choćby tylko przepis § 30 p. c., ten jasno pojmie, że kwestja istnienia i autentyczności dokumentu pełnomocnictwa jako dokumentu tylko dowodowego, jest bez porównania mniej istotną w procesie, niźli kwestja zaistnienia mandatu jako takiego, który wszak istnieć może bez tego dokumentu i może też bez niego być wykazany (np. w drodze dochodzeń, por. § 86 ust. 4 instr. sąd. do proc. cyw.), jak naodwrót istnienie w aktach autentycznego dokumentu pełnomocnictwa nie zwalnia sądu od uwzględnienia z urzędu jego braku w myśl § 37|I p. c., jeśli np. sąd ma wiadomość o tem, że pełnomocnictwo to zostało odwołane.

Tem zasadniczem stanowiskiem ustawy tłumaczy się, iż nie nakazuje ona wcale zatrzymania dokumentu pełnomocnictwa w aktach sporu — por. verba: „zurückbehalten werden kann“ w ustępie I § 30 p. c. — i że dopuszcza w ogólności działania zastępczego w procesie bez dokumentu pełnomocnictwa, pod warunkiem ratyfikacji strony, która to ratyfikacja nastąpić może nawet w ostatniej instancji i to w formie dowolnej. (Por. verbum „insbesondere“ w ustępie końcowym § 477 p. c., podobnie: § 38 ust. II p. c.). Posiadając powyższą wiedzę, łatwo też pojąć, dlaczego ustawa w § 30 ust. II p. c. nawet w razie nastręczających się sądowi wątpliwości co do prawdziwości prywatnego dokumentu pełnomocnictwa, nie zniewala sądu bynajmniej do zażądania legalizacji podpisu, lecz pozostawia to sumiennemu uznaniu sądu (verbum: „kann“). Ta facultas przyznana jest sądowi niejako „na wszelki wypadek“ — z uwagi na to, iż jako pełnomocnik w procesie występować może w zasadzie wszak każda osoba własnowolna. (§ 29 p. c.) Atoli zgoła inaczej odnosi się ustawodawca do wypadku, gdy w charakterze pełnomocnika strony występuje osoba zaufania publicznego — adwokat lub notarjusz: ten fakt sam przez się zdolny jest stłumić wszelką wątpliwość w kwestji autentyczności podpisu, a w każdym razie usunąć ją na dalszy plan, bo tutaj zachodzi presumcja za istnieniem mandatu w samej rzeczy, choćby bez dokumentu dowodowego. Tutaj tedy tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach, gdy przeciw prawdziwości dokumentu (jako takiego, a nietylko przeciw podpisowi — por. w § 30 ust. II verba: „Echtheit der Privaturkunde“) nasuwają się szczególniejsze wątpliwości, sąd zarządzi uwierzytelnienie podpisu (dla stworzenia presumcji pełnodowodowej z § 294 p. c.), bo jeśliby zarządził to wobec adwokata bez takich wyjątkowych lub szczególniejszych wątpliwości, dopuściłby się tego, co Sąd Najw. zarzucił bezpodstawnie sądom niższych instancyj: lekkomyślnego marnowania drogiego czasu i — last not least — szykanowania stron poszukujących rzetelnego, nie formalistycznego, i prawa świadomego wymiaru sprawiedliwości.

2) Ustawa nie pozwala sądowi bynajmniej żądać od adwokata złożenia zapewnienia z § 30 ust. II p. c. co do autentyczności podpisu na pełnomocnictwie, jak tego bezprawnie zażądał od Dra S. W. Sąd Najwyższy, lecz pozostawia to wyraźnie i wyłącznie inicjatywie adwokata (Por. Horten, Ziv. Pr. Ordg. ad § 30 Nr. 369). A już jaskrawie bezprawnem było zażądanie od adwokata zapewnienia takiego już z góry, zanim jeszcze żądane przez Sąd Najw. nowe pełnomocnictwa przedłożył...

3) Ustawa też nigdzie nie zobowiązuje adwokata do tego — co też w praktyce byłoby niewykonalne, iżby — ilekroć podejmuje się zastępstwa sądowego, upewnił się z góry co do autentyczności otrzymanego dokumentu pełnomocnictwa i ażeby w ślad za tem był w możności — jak tego żąda Sąd Najwyższy — złożyć zapewnienie autentyczności z powołaniem się na przysięgę adwokacką w myśl § 30/II p. c. Żądając tego od adwokata, Sąd Najw. staje w gruncie rzeczy na stanowisku, że adwokatowi jedynie wówczas wolno podjąć się zastępstwa, jeśli klijent pełnomocnictwo w jego obecności podpisał, bo tylko w tym razie — jak trafnie stwierdza Neumann, Kommentar (ad § 30, str. 535) — może adwokat zapewnienie takie złożyć. Adwokat, który częstokroć otrzymuje mandaty prawne w drodze pocztowej lub przez posłańca, nie może badać nietylko autentyczności podpisu, lecz nawet tożsamości klijenta, ani też jego zdolności procesowej. Jeśli zaś obowiązki takie nie ciążą na adwokacie, to zaniechanie owych dochodzeń ze strony adwokata nie może nań ściągać żadnej winy ani odpowiedzialności. Jakiemże prawem i na jakiej podstawie — godzi się zapytać — Sąd Najwyższy wytoczył przeciw adwokatowi Drowi S. W. ciężki zarzut wprowadzenia Sądów w błąd — jakiem prawem i na jakiej podstawie zasądził go w 40 sporach na zapłatę 1080 zł. z własnej kieszeni przeciwnikowi procesowemu?!..

4) Gdy otóż wezwanie Dra S. W. o złożenie zapewnienia z § 30 II p. c. było zgoła bezprawne, to nie ulega wątpliwości, że nie był on obowiązany je złożyć, skoro zwłaszcza mandanci jego podpisali nowe pełnomocnictwa własnoręcznie, a to nie w obecności Dra S. W. lecz wobec jego solicytatorki R. W., która też protokolarnie to stwierdziła. Jako

istne horrendum judykatury należy przeto określić to, iż Sąd Najwyższy z jednej strony w swoich 40 orzeczeniach rewizyjnych ignoruje i milczeniem pomija fakt przedłożenia przez Dra S. W. nowych, autentycznych pełnomocnictw, nie biorąc nawet pod uwagę istnienia tychże w aktach sporu ani też wspomnianego protokołu z Różą W. — a z drugiej strony zasądza Dra S. W. osobiście na zwrot kosztów sporu z powołaniem się na przepisy §§ 51 ust. I i 39 p. c. czyli innemi słowy: pomimo odmówienia Drowi S. W. charakteru pełnomocnika, traktuje go — specjalnie w zakresie odpowiedzialności za koszta sporu — jako pełnomocnika, zapoznając temsamem — co znowu należy do wiadomości elementarnych, że § 51|I p. c. należy właśnie do przepisów odnoszących się wyłącznie tylko do stron jako takich, nie zaś do pełnomocników, do których w wypadkach analogicznych stosować należy raczej § 49 p. c., który atoli wymaga zaistnienia po stronie pełnomocnika grubego zawinienia (!) tudzież przesłuchania go przed powzięciem decyzji. Nie trudząc się nawet do uzasadnienia grubego zawinienia po stronie Dra . W. Sąd Najwyższy na domiar dokonuje jakiegoś w procedurze cywilnej nie przewidzianego i nie proszonego aktu łaski wobec Dra S. W. czy też aktu „złagodzenia" niezawinionej kary, zaznaczając w motywach 40 orzeczeń, iż nałożył na Dra S. W. koszta „umiarkowane"! . . . Nie jestże ta łaska, ta wspaniałomyślność może mimowolnym, acz zbyt jeszcze słabym i podświadomym odruchem — obciążonego sumienia? *) — Summum jus — summa saepe injurja! Przyczem „summum jus" daje się przełożyć na język polski słowami: prawo najwyższosądowe . . .

Lex.

Postulaty Członków lwowskiej Izby adwokatów do Walnego Zgromadzenia Izby i do Władz korporacyjnych.

Ankieta „Głosu Prawa".

Uświadamiając sobie, że lwowska Izba adwokatów, jako największa z wszystkich istniejących na ziemiach Rz. P. i bodaj też, czy nie najwięcej — stosunkowo — inicjatywy i ruchliwości wykazująca, stanęła wobec splotu szczególnie doniosłych, a niepospolicie trudnych zagadnień korporacyjnych i wobec całego szeregu wielkich prac natury administracyjnej i ustawodawczej, Redakcja Głosu Prawa zwróciła się do Czytelników — Adwokatów okręgu Izby lwowskiej z zaproszeniem, by raczyli w formie ściśle rzeczowej i jak najzwięźlejszej (nie więcej jak około 60 słów) streścić swoją opinję i swe postulaty w przedmiocie najważniejszych powinności i zadań Walnego Zgromadzenia tej Izby, zwołanego na dzień 30 stycznia b. r. tudzież Władz korporacyjnych, których wyboru ma Zgromadzenie to dokonać na dalszy 3-letni okres.

Cieszymy się, że myśl ta zakiełkowała żywo w umysłach i że już odrazu zaznaczyła się obfita, poważna i owocna różnolitość poglądów i zamierzeń, mogąca stanowić cenną dyrektywę dla czynników korporacyjnych. — Otrzymane zdania pomieszczamy w tym samym porządku, w jakim wpłynęły, odkładając dalsze z konieczności — dla braku miejsca — do zeszytów następnych, przyczem łamy naszego pisma pozostają chętnie otwarte w przedmiocie tej ankiety dla wszystkich w ogólności Członków stanu adwokackiego, bez względu na ich przynależność izbową.

Zdanie P. Dra Artura Tilla:

Władze naczelne naszej Izby czekają w najbliższym okresie czasu trudne i wielkie prace o ogromnej dla stanu naszego doniosłości. Mamy

---

*) Na ten punkt zwrócił w trakcie druku uwagę autora artykułu, kolega Dr. Leon Chotiner, słysząc przygodnie, jakie to osobliwe tym razem exemplum ogłaszamy.

spółdziałać przy tworzeniu jednolitego, całe Państwo Polskie obejmującego Statutu Adwokackiego, — mamy w nim urządzić sądownictwo dyscyplinarne z wykorzystaniem dotychczasowych doświadczeń w sposób, któryby dał gwarancje najlepszego oddziałania na naszą obecnie częstokroć na zupełnie błędne i niebezpieczne tory schodzącą etykę stanową, — musimy zająć się kwestją postępującej pauperyzacji i przeludnienia stanu itp.

Sądzę, że w takiej chwili kwestja osób, którym powierzymy wykonanie tych zadań, jest najważniejszym obowiązkiem Walnego Zgromadzenia i że nie czas na niem na dyskusje o kwestjach z pewnością ważnych, ale nie piekących i w porównaniu do tamtych, z pewnością znacznie dalszych. Wybory będą na niem decydujące o naszem społecznem znaczeniu na przyszłość i powinny być przeprowadzone pod jednem tylko hasłem: the right man on the right place. Wszystkie inne, tak nieraz nadużywane względy osobiste, wszelkie ambicje czy ambicyjki czy to jednostek, czy stronnictw i grup, odpaść powinny bezwarunkowo, a z pewnością najniebezpieczniejszymi byłyby eksperymenty należycie nie przemyślane.

Zdanie P. Dra M. Doglilewskiego:

I. Wybrać się mający **Wydział Izby** powinien: 1) starać się o uzyskanie dla adwokatów prawa wolnego przesiedlania się w całej Polsce; — 2) domagać się od naczelnych władz sądowych remedury i zarządzeń, by wymiar sprawiedliwości odbywał się w szybszem tempie i by kancelarje sądowe (w szczególności oddziały egzekucyjne) sprawnie funkcjonowały; — 3) salę posiedzeń w lokalu Izby przeznaczyć w godzinach wolnych od posiedzeń na naukową czytelnię prawniczą dla adwokatów i taką czytelnię kreować; — 4) urządzać w tej sali perjodycznie odczyty i dyskusje na temat aktualnych spraw zawodowych i prawniczych; — 5) zreorganizować „Komisję inicjatywy" i pobudzić ją do aktywności.

II. **Rada dyscyplinarna** powinna być podzieloną na dwa senaty. W ten sposób zapewnionem będzie sprawniejsze jej działanie i zredukowanie zalegających spraw.

III. **Prokurator** powinien co najmniej raz na miesiąc odbyć posiędzenie z zastępcami swymi i omówić na niem wszystkie aktualne sprawy oraz poinformować zastępców o stanie wszystkich ważniejszych spraw dysc., o wnieść się mających środkach prawnych i t. p.

Zdanie P. Dra Oskara Grossa:

Jest wśród nas adwokatów pokaźna liczba wybitnych prawników, nie posiadających patentu profesorskiego, ale za to naprawdę uczonych, z których wiedzy i drzemiącej w nich siły twórczej nie ma nikt pożytku.

Tę siłę spożytkować, tę ogromną sumę energji potencjalnej przemienić w energję kinetyczną — uważam za najdonioślejsze i najpilniejsze zadanie adwokackich ciał zawodowych, których reprezentacje nabrałyby skutkiem tego znaczenia i uznania i z których zdaniem liczonoby się przy wszystkich ważniejszych pracach i projektach ustawodawczych.

Zdążać do tego celu należy rozumną organizacją i propagandą. Powinno się prowadzić ewidencję członków izb adwokackich chcących i mogących pracować twórczo.

Powinno się zbierać i gromadzić wszystkie projekty ustawodawcze i rozpożyczać je zgłaszającym się członkom izby do naukowych opracowań krytycznych.

Do tych prac powinno się ich zachęcać wyznaczaniem nagród na prace najlepsze i wydawaniem prac nadających się do druku.

Powinno się urządzać odczyty i zebrania dyskusyjne i zapraszać na nie sędziów wybitniejszych.

Przedmiotem odczytów i zebrań dyskusyjnych powinny być porównawcze studja prawnicze i zagadnienia z dziedziny techniki ustawodawczej, będącej dyscypliną zaniedbaną i niemal nieznaną.

Powinno się utrzymywać stały kontakt z reprzentacjami adwokatów państw ościennych i informować się u nich o dążeniach w kierunku podniesienia twórczości ustawodawczej.

Izba adwokacka — proszona lub nie proszona — powinna wydawać opinje gruntownie opracowane o wszystkich ważniejszych przedłożeniach i projektach.

Powinno się wybrać komitet w celu zorganizowania pracy w wytkniętym powyżej kierunku.

Zdanie P. Dra Tadeusza Dwernickiego:

Za najważniejsze zadanie dla utrzymania adwokatury na tej wyżynie, której wymaga wysokie posłannictwo i znaczenie tego zawodu dla praworządnego Państwa, uważam wydanie jednolitej ustawy czyli ordynacji adwokackiej dla całego Państwa, przewidującej m. i. centralną reprezentację wszystkich Izb.

Ordynacja ta powinna statuować możność wykonywania praktyki, a więc także osiedlenia się adwokatów w całem Państwie bez względu na to, gdzie adwokat ma obecnie siedzibę i to bez wymagania ponownych egzaminów. Kwestja różnicy ustawodawstwa w różnych dzielnicach nie jest istotną, opanowanie materjału prawnego w danej dzielnicy należy ze spokojem pozostawić sumienności adwokata — a wreszcie i konieczności praktycznej. Spełnienie tego postulatu usunie z czasem nadmiar adwokatów w Małopolsce i zapewni innym prowincjom Państwa, szczególniej zaś obszarom kresowym, cierpiącym dzisiaj na brak adwokatów, dostateczną ilość fachowej i sumiennej palestry. Projektowane przez kolegów warszawskich odsunięcie tej kwestji aż do czasu zjednoczenia ustaw materjalnych i procesowych jest odłożeniem załatwienia tej naprawdę nie tylko dla adwokatury, ale także dla judykatury doniosłej sprawy na bardzo wiele, bo kilkanaście, albo i więcej lat.

W związku z unifikacją ordynacji adwokackiej w myśl powyższych zasad, a szczególniej z prawem przesiedlania, należałoby równocześnie wprowadzić „numerus clausus" — tj. ograniczyć maksymalną liczbę adwokatów, w celu uniknięcia pauperyzacji i sproletaryzowania tego zawodu nie tylko w interesie stanowym adwokatów, ale równie w celu zapewnienia Państwu w adwokaturze tego współczynnika w wymiarze sprawiedliwości, jakim jest adwokatura stojąca na wysokości swego szczytnego zadania. To ograniczenie może być skonstruowane w sposób rozmaity; — należy przyjąć oczywiście system zapewniający adwokaturze i nadal zupełną niezawisłość tak od władz administracyjnych jak sądowych.

Zdanie P. Dra Dawida Malza:

Dotychczasowe Walne zgromadzenia Izby sprzeciwiają się pojęciu demokracji i równouprawnienia wszystkich Kolegów. Decyduje konwentykel.

Uważam, iż należy ogółowi Kolegów dać możność wypowiedzenia się co do osób kandydatów już przed Walnem Zgromadzeniem.

Proponuję wymianę wszystkich Władz Izby in capite et in membris, by usunąć bezwład i inercję i dopuścić nowe i młodsze siły do współpracy.

Urzędowanie Rady dyscyplinarnej w pełnym komplecie, często wyżej 20 osób, nie jest uzasadnione. Wystarczy komplet z 5 osób (Nawet Sąd Najwyższy nie ma większego kompletu).

Nie należy tworzyć dożywotnich mandatów, lecz po trzyletniej kadencji nie należy tychsamych osób wybierać. Należy w błahych sprawach sądzić łagodnie, a zato w wypadku jaskrawych nadużyć tępić je bezwzględnie.

W Małopolsce, a specjalnie w miastach okręgowych należy uniemożliwić wejście do adwokatury osobom, które długie lata trudniły się innymi zawodami, a które wnosząc w nasz stan etykę tych zawodów, kompromitują go.

Należy orzec incompatibilitas adwokatury, z kierownictwem banków, spółek, przedsiębiorstw handlowych, czy pośredniczących.

Należy dążyć do unifikacji adwokatury w Polsce i do uzyskania wolności przesiedlania się.

Zdanie P. Dra I. Steinhardta:

Energja Wydziału Izby w przyszłem trzechleciu — równie jak w ubiegłem — będzie skoncentrowaną na odparcie rozmaitych ataków na stan posiadania adwokatury. Czołowym atoli problemem stanowym jest kwestja zaradzenia niesłychanemu przepełnieniu stanu, bodaj pro futuro. Bez rozwiązania tego problemu wszystkie inne środki zmierzające do podniesienia, a choćby tylko do wstrzymania dalszego upadku stanu, okażą się w najlepszym razie połowicznymi i tylko chwilowo skutecznymi, bo w przepełnieniu nadmiernem i zastraszająco postępującem tkwi najgłębsza przyczyna wszystkich prawie niedomagań naszego stanu. Kwestja ta była w niedalekiej przeszłości omawianą w tem zasłużonem czasopiśmie i sądzę, że byłoby najszczytniejszem zadaniem nowo wybrać się mającej Komisji Inicjatywy, poddać wyrażone tam myśli dokładnej rozwadze, uzupełnić lub przeobrazić je i stworzyć (za współdziałaniem Wydziału i aprobatą W. Zgromadzenia) praktycznie wykonalny projekt, któryby mógł zainteresować powołane władze i zachęcić je do wprowadzenia go w życie. Kto obserwuje te masowe już prawie wpisy na listę adwokatów i — co gorsza na listę kandydatów, ten nie może wątpić o tem, że chodzi tu naprawdę o byt lub niebyt naszego stanu w tej przynajmniej dzielnicy, że „Hannibal ante portas!" W takiej chwili nie wolno się krępować chlubnemi zresztą hasłami przeszłości jak tz. Wolność adwokatury itp., nie wolno laisser faire, laisser aller, lecz należy działać!

Zdanie P. Dra Leona Jekelesa:

W interesie publicznym, państwowym przedewszystkiem, — a niemniej także w interesie idealnym i materjalnym adwokatury, — należy starać się o to wszelkiemi siłami, aby personel naszych władz sądowych i administracyjnych uzupełniał się w pierwszym rzędzie i prawie wyłącznie z adwokatów.

Tak postępują demokracje zachodnie, albowiem nie jest w interesie demokratycznego ustroju, ażeby tworzyła się biurokracja zwarta, o silnem poczuciu stanowem, rekrutująca się wyłącznie z absolwentów uniwersytetów, którzy życia nie znają i z powodu zbyt młodego wieku ulegają skrajnym hasłom i pokusom.

Przeprowadzenie tego postulatu jest najpilniejszem zadaniem adwokatury i myśl ta winna skupić wszystkie zrzeszenia adwokackie.

Zdanie P. Dra Stanisława Krzemickiego:

Pod adresem Walnego Zgromadzenia postawiłbym jedno tylko życzenie: aby dokonał wyborów nie pod partyjnym kątem widzenia, lecz pod hasłem: reprezentantami stanu muszą być najlepsi i najdzielniejsi jego członkowie!

Za najważniejsze zadania Wydziału i Rady Dyscyplinarnej uważałbym: konsekwentną i stanowczą walkę o zniesienie rogatek dzielnicowych i tępienie szkodników, będących zakałą stanu adwokackiego.

Zdanie P. Dra S. Schönwettera *(Niżankowice)*.

W obronie praw konstytucją zawarowanych należy natychmiast przeforsować zniesienie panujących obecnie w stanie adwokackim ograniczeń wolności przeniesienia się i wykonywania zawodu adwokackiego w całej Rzeczypospolitej Polskiej. W miarę uzyskania dla stanu adwokackiego tzw. „Leibeigenschaftspatent" i zniesienia glebae adscriptionis, reszta postulatów stanie się niewątpliwie bezprzedmiotowa.

☛ **Szereg dalszych nadesłanych nam zdań, zasługujących na ogłoszenie, musieliśmy w ostatniej chwili wskutek przepełnienia zeszytu na razie z druku wycofać i przeznaczyć do zeszytu następnego. — Przyp. Red.**

50 lat Przeglądu Prawa i Administracji.

Z upływem roku 1925 minęło lat 50 od założenia tego czasopisma prawniczego, zasłużonego tak chlubnie w dziejach polskiej wiedzy prawniczej i polskiego prawnictwa zawodowego. Z okazji tej wydany zeszyt Nr. 10—12 Przeglądu prawa i adm. z r. 1925 zawiera cały szereg znakomitych, krótkich rozpraw naukowych pochodzących z piór pierwszorzędnych, jak prof. Fr. Bossowskiego, Tad. Bujaka, Leop. Caro, Ludw. Ehrlicha, Xawerego Fiericha, J. Glassa, St. Gołąba, Wł. L. Jaworskiego, J. J. Litauera, A. Peretiatkowicza, M. Rostworowskiego, St. Starzyńskiego, A. Suligowskiego, J. Trammera, Eug. Waśkowskiego i Fryd. Zolla. W dniu 15 stycznia b. r. wszecunica Jana Kazimierza uczciła też wielkie zasługi naukowe i kodyfikatorskie założyciela Przeglądu Prof. Ernesta Tilla wręczeniem Mu dyplomu doktoratu honoris causa. Czcigodnemu Jubilatowi, krzewicielowi idei prawa i wiedzy o prawie, a w szczególności Jego Redaktorowi naczelnemu, słynnemu Nauczycielowi Prawa, Prof. Ernestowi Tillowi składamyniniejszem serdeczne życzenia w dalszą, oby równie świetną i coraz świetniejszą drogę żywota! — **Redakcja i wydawnictwo „Głosu Prawa".**

Zapiski.

— **Mężne, trafne słowa.** Wychodzący od niespełna roku w Krakowie pod redakcją Dra Alfreda Jendla **„Przegląd sądowy"**, organ Krakowskiej Sekcji Związku Sędziów, zamieścił w zeszycie styczniowym b r. artykuł p. t. „Nasze stanowisko wobec redukcji poborów". Stwierdziwszy słusznie, że redukcja poborów urzędniczych — o ile także sędziów i prokuratorów nie ominęła — jest nowym etapem na drodze powolnego kurczenia praw, tej dyskaterji zapewnionych, i jest zarazem „środkiem pogłębiającym nędzę urzędniczą, osłabiającym odporność wobec przekupstwa i paraliżującym energję do czynu" — artykuł wywodzi dalej, że stan sędziowski i prokuratorski poddaje się wprawdzie twardej konieczności, rozumiejąc powagę chwili i nie chcąc utrudniać akcji sanacyjnej Państwa, ma atoli jako wyraziciel idei Praworządności i Sprawiedliwości tem większe prawo stwierdzić, że ta idea w dotychczasowej akcji sanacyjnej dostatecznie się nie ujawniła i że z punktu widzenia tejże wyłania się szereg postulatów, które są postulatami Sądownictwa i są zarazem hasłem całej lepszej i mądrze myślącej części społeczeństwa.

Jako postulaty otóż tej doniosłości wymieniono w artykule tym bardzo trafnie m. i.: uproszczenie administracji państwowej, zerwanie z systemem przekupstwa politycznego t. j. szafowania państwowym kredytem i zasiłkami na rzecz pewnych stronnictw lub osobistości politycznych zreformowanie ustawodawstwa w przedmiocie lichwy wojennnej (zniesienie zwłaszcza przywileju bezkarności producentów rolnych — § 19 ust. o lichw. w.), pociągnięcie do odpowiedzialności i usunięcie z pól pracy państwowej wszystkich, których nieudolne rządy zawiodły państwo nad brzeg przepaści, rzuciły miliony ludzi w paszczę nędzy, podkopały zaufanie zagranicy i wiarę własnego społeczeństwa w siły żywotne państwa, gdyż urągałoby poczuciu sprawiedliwości, jeśliby ci najwięksi winowajcy cieszyli się bezkarnością lub nawet wyzywali opinję publiczną dalszem urzędowaniem, podczas gdy setki innych ludzi piętnuje się codziennnie sądowemi karami za małoznaczne przestępstwa. — Wreszcie też jest koniecznością, by sanację prowadzono szybko, a bezwzględnie t. j. nie według klucza partyjnego i nie oglądając się na wpływy i protekcje stronnictw i osobistości, albowiem partyjnictwo i protekcjonizm są naszem narodowem nieszczęściem i jednem z najobfitszych źródeł zła.

Streszczone powyżej uwagi „Przeglądu Sądowego" są zaiste godnym powszechnego uznania wyrazem owej mężnej niezawisłości sądu i niezachwialnego poczucia praworządności, jakie cechować powinny stan sędziowski

i jakiem też na ogół nasz stan sędziowski się odznacza. Oby tylko głosy w tym duchu rozbrzmiewały częściej niż dotąd w kadrach sądownictwa — a stanowiłoby to niepoślednią podporę dla nas wszystkich w walce o rząd prawa.

— **St. Przybyszewski z powodu procesu Steigera.** Słowa wielkich, nieodrodnych duchów Polski dziejowej — a zaliczamy do nich i St. Przybyszewskiego — zasługują na bezustanne przypominanie. To też notujemy za interwiewem dziennikarskim z ostatnich dni grudnia z. r. kilka następujących uwag St. Przybyszewskiego:

„Sumienie narodu polskiego znalazło oddźwięk w decyzji ośmiu przysięgłych, którzy Steigeira uznali za niewinnego. W chwili, gdy postanowili zakończyć tragiczny los Steigera, działali zgodnie z jasnym sądem moralnego sumienia polskiego".

„Postanowienie ich jest moralne, święte — opiera się bowiem na psychologicznych prawdach etycznych, nie przydając już znaczenia **„aktom"**, które są wszak tylko psychicznemi halucynacjami i omamieniem własnego oka". — (Tutaj genjalny pisarz, acz nieprawnik, chwyta niejako „na gorącym uczynku" jedno z najgłębszych i najnajaktualniejszych dzisiaj zagadnień proceduralnych. — Przyp. Red.)

„Oczy moje ujrzały zmartwychwstanie Polski, zupełne oswobodzenie się z niewoli, co jest aktem najwyższej Boskiej sprawiedliwości historycznej. Czy ujrzę jeszcze wewnętrzne oswobodzenie się od pewnych koszmarów w samym narodzie polskim?"

. . . „W głębinach swego charakteru jest Polak wrażliwy na wszystko, co piękne i wzniosłe i w tajnikach duszy nosi tę siłę moralną, która szanuje i ceni zapatrywania innych".

„Elementy podżegające, które obecnie szaleją, w końcu ucziszą się. Nadejdzie i nadejść musi owa godzina historyczna, w której rozbrzmiewać będzie zgoda i zapanuje pełne uczucia porozumienie między Polską a jej narodami".

— **Interpelacja w Senacie ex re wielkich procesów lwowskich** wniesioną została 13 stycznia b. r. przez senatorów z Wyzwolenia, Klubu Pracy, P. P. S. tudzież Koła Żyd. — Cały szereg najcięższych acz niestety zgodnych z prawdą, bo opartych na aktach sądowych i dokumentach — zarzutów, wytoczonych w tej interpelacji przeciw najwybitniejszym — (stanowiskiem urzędowem) — funkcjonarjuszom lwowskiej Nadprokuratury Państwa i Sądu okr gowego karnego tudzież Policji państwowej — składa się na wiekopomne dla naszego wymiaru sprawiedliwości „Pro memoria" — które nie powinno utonąć w powodzi efemerycznych interpelacyj parlamentarnych, lecz powinno najwyższym czynnikom państwowego Zarządu sprawiedliwości, a niemniej też Komisji Kodyfikacyjnej posłużyć jako pouczający wskaźnik niezbędnych reform ustawodawczych i zarządzeń administracyjnych. Możemy przypuścić, że i „Głos Prawa" przyczynił się do ożywienia dyskusji w tej mierze i że wywarł pewien wpływ na przedmiotową osnowę tej interpelacji, w której tu i ówdzie znajdujemy myśl lub zwrot jakby wprost z naszych artykułów i fejletonów o tych procesach zaczerpnięte.

— **Stowarzyszenie Kandydatów Adwokatury w Krakowie.** Dnia 21. października 1925. odbyło się doroczne zwyczajne Walne Zgromadzenie tego Stowarzyszenia. Walne Zgromadzenie wybrało nowy Wydział, Komisję Rewizyjną i Sąd Koleżeński na rok admin. 1925|1926. Na czele Prezydjum Stowarzyszenia stanęli jako prezes (po raz trzeci) Dr. J. Sperr, jako sekretarz Mgr. Jerzy St. Langrod. — W. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję domagającą się faktycznego w drodze ustawodawczej zrównania na obszarze b. dzieln. austrj. magistrów praw z doktorami praw starej ordynacji studjów prawnych. Krakowskie Stowarzyszenie Kandydatów Adwokatury jest jednem z najstarszych zawodowych zrzeszeń adeptów polskiej palestry i w r. 1926. obchodzić będzie 30-letni jubileusz swojego istnienia. Przy Stowarzyszeniu działa Biuro Pośrednictwa Pracy w Krakowie i na obszarze Krakowskiej Izby Adwokackiej. Z inicjatywy Prezydjum Stowarzyszenia odbywają się co tydzień w salach Izby Adwokackiej prawnicze wieczory dyskusyjne z odczytami kolegów. Adres Sekretarjatu: Kraków, Karmelicka 9.

— **„Informator“**. P. Dr. J. Goldblatt adw. w Kulikowie przysłał nam do zużytkowania cyrkularz, który „Biuro informacyjne o stosunkach kredytowych sp. z ogr. por. „Informator“ we Lwowie, Pasaż Hausmanna — rozesłało do wszystkich adwokatów na prowincji. W cyrkularzu tym Szan. „Informator“ podaje do łaskawej wiadomości, iż otworzył „specjalny dział dla usług Szan. Panów adwokatów z prowincji, a który to referat złożyliśmy w fachowe ręce rutynowanego magistra praw“(!)

Dalsza treść cyrkularza opiewa dosłownie: „Na każde żądanie prześlemy niezwłocznie jak najdokładniejszy wyciąg z ksiąg gruntowych i rejestru handlowego z uwzględnieniem zbioru aktów i dokumentów, oraz załatwimy wszelkie inne czynności pomocnicze, natury informatywnej, w Sądach, Województwie, Magistracie, Starostwie, Izbie Handlowej i Przemysłowej, Prokuratorji Skarbu, Izbie Skarbowej tudzież innych władzach, jakoteż korporacjach prawa publicznego. Za każdą poszczególną sprawę zechce WPan załączyć równocześnie jako naszę honorarjum 2 zł. W oczekiwaniu cennych zleceń kreślimy się“. .

Niema co mówić: tanio jak barszcz — na czem atoli nie kończą się jeszcze wszystkie korzyści płynące z interwencji „rutynowanego magistra praw“: bo główna korzyść dla „Informatora“ w tem, że interwencje takie to dla niego walną sposobność do rozgałęzienia swego obrotu i sfery swoich interesów bez ponoszenia jakiejkolwiek odpowiedzialności za swe „informacje“ — zaś główna korzyść dla klijenteli w tem, że Szan. „Informatorowi“ wolno interwenjować tajnie i chodzić drogami, któremi adwokatowi chodzić nie wolno... Możemy liczyć na to, iż Wydział lwowskiej Izby adwokatów nie omieszka wdrożyć odpowiednich kroków celem zapobieżenia, by „Informator“ i jego magister praw, nie obdarzali publiczności i adwokatów swoją rutyną nawet za darmo, skoro sam „Sz. Informator“ widocznie jest zdania, że wspomniane wywiady i interwencje wymagają fachowej i specjalnej wiedzy prawniczej, która atoli musi być znacznie rozleglejsza, pewniejsza i bardziej odpowiedzialna, niżli u magistra praw. To też korzystanie z takich usług Sz. „Informatora“ stanowiłoby n. zd. po stronie adwokata ciężkie zawinienie przeciw godności i obowiązkom stanu adwokackiego.

— **Biuro od wszystkiego**... Ale bez porównania lapidarniejszym, frontalniejszym (lepiej po polsku: czelniejszym) i hurtowniejszym w przedsiębiorstwie porady prawnej i wszelakiej innej, niżli opisany powyżej „Informator“ okazuje się — tolerowany po dziś dzień przez nasze Władze prokuratorskie i policyjne — (by nie powiedzieć: dość chętnie czasem widziany i używany) — lwowski organ bruku, szantażu i zakały moralnej: „Gazeta codzienna“. Otóż zwrócono nam uwagę na to, iż od kilku tygodni „Codzienna“ ogłasza codziennie następujący dosłownie komunikat:

„**Biuro bezpłatnej pomocy:** Czasy są ciężkie — nad wyraz trudno dać sobie radę. Administracja „Gazety Codziennej“ na wzór jednego z pism paryskich (!) postanowiła przyjść swym Czytelnikom z pomocą i otwiera w lokalnościach swych: 1) Biuro bezpłatnej porady prawnej; — 2) Biuro załatwień drobnych interesów (!) Czytelników zarówno lwowskich jak prowincjonalnych; — 3) Biuro obrony Czytelników przed każdą krzywdą (!) — 4) Biuro informacji w sprawach podatkowych. — Zgłaszać się można pisemnie lub ustnie między godz. 9—11 przedpoł. Adresować zaś należy pod „Biuro bezpłatnej pomocy do Administracji „Gazety Codziennej“, Lwów, Piekarska 17.“

To wszystko zatem całkiem bezpłatnie, gratis, z dobrego serca, z patrjotyzmu, z poczucia krzywdy dla każdego czytelnika tego „organu“ słowem największa bezinteresowność w najdrobniejszych nawet interesach!... Ufamy, że Wydział lwowskiej Izby adwokatów nie zawaha się stłumić z należytą stanowczością tę bezinteresowność brukowca w samym jeszcze zarodku.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. ANZELM LUTWAK.
„Drukarnia Lwowska“ Lwów, Kopernika 11.